

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 " 4 "

oba wydania razem 4 " 6 "

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażyckiego 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Listy londyńskie.

Londyn, 6 sierpnia.

(?) Śmierć Bismarka nie wywołała w społeczeństwie tutejszem żadnych manifestacji publicznego żalu. Nie znalazł się ani jeden organ prasy, któryby podnosząc jego zasługi względem Niemiec, nie wytknął jednocześnie ujemnych stron jego duchowej natury. Anglicy dzięki swemu kryterium moralnemu, surowo sądzą człowieka, co do prawego celu nieprawymi szedł środkami, dla którego gwałt, barbarzyński ucisk, ciemństwo i nieublagane prześladowanie wroga, szło w parze z fałszem, przewrotnością i podstępem. Nie mogą Anglicy pojąć tego cynizmu w słowie, jakim było przyznanie się do sfalszowania depeszy, która wywołała wojnę z Francją, ani do cynizmu w czynie, jakiego ostatnim okazem był traktat z Rosją, przeciwko własnemu sprzymierzeńcowi — Austrii.

Jest pouczającym zbadać uczucia, jakie społeczność tutejsza żywi do Niemiec, których Bismark był najznakomitszym synem. Samo się rozumie, że dwór angielski, królowa, jej synowie, córki, zięciowie, zbratani, skoligaceni tysiącami węzłami z niemieckimi panującymi rodzinami, żywią dla nich gorącą sympatię, i więcej nawet, że się solidaryzują z niemi. Jedyny wyjątek stanowi następca tronu, jego żona i dzieci i jego otoczenie, to, co się tutaj nazywa koteryą Marlborough House: ogranicza się ona do uprzejmości towarzyskiej, ale wstrzymuje się od serdeczności.

Nie potrzeba mówić o rządzie, bo ten rządzi się nie sympatjami ale interesem i zbliża się lub oddala stosownie, jak tego wymagają, nie powiem stałe, ale chwilowe stosunki międzynarodowe.

Arystokracja i po większej części całe stronnictwo zachowawcze czuje pociąg do Niemiec: ich siła materyalna, nastrój duchowy średniowieczny, monarchiczne i kastowe tradycje są im po myśli. Są naturalnie wyjątki i liczne, ale ażeby znaleźć sympatie odwrotne, te, co się kierują do demokracji, do swobodnych instytucji i wyzwolonej myśli, trzeba zejść politycznie do stronnictwa liberalnego, społecznie do warstw średnich i niższych, do klasy przemysłowej, handlowej i robotniczej. Tam Niemcy nie są popularne, a sympatie zwracają się ku ich antypodowi, Francji.

Można powiedzieć, że tradycyjna nienawiść ku Francuzom już się zatarła w sercu masy angielskiej. Do Niemców czuje ona niechęć. Naród cały zdaje sobie sprawę, że Niemiec wdiera się wstępny bojem do ich społecznego ustroju, że robotnicy niemieccy zabierają chleb miejscowym, że we wszystkich biurach i kantorach handlowych młodzież niemiecka ofiaruje swą pracę za niższe ceny i wyciska angielską, że podgląda i wyucza się ich metod handlowych i stopniowo zabiera klientelę. Stało się już pewnikiem, że na każdym punkcie kuli ziemskiej

angielski przemysłowiec spotyka niemieckiego rywala.

Anglia przestała kołysać się do snu upewnieniem swej hegemonii handlowej, a przypisując swoje porażki niedostatecznej organizacji szkół technicznych, zabrała się energicznie do ich reformy i pomnożenia. Ale zanim te szkoły wydadzą nowe pokolenia, zdolne do współzawodnictwa, upłynie spory kawał czasu i Niemcy będą go umieli zużytkować.

Do tych wszystkich powodów niechęci i obawy przybył nowy, odkąd Niemcy zapowiedziały, że chcą stać się morskim mocarstwem. Anglicy przywiązują wielkie znaczenie do swej floty, gdyż pod jej tarczą krzewi się ich handel. Wiedząc dobrze, że niemiecka flota odda takie same usługi wzrostowi swego krajowego przemysłu i handlu, patrzą na nią, jak na zapowiedź swego własnego upadku.

Miałem sposobność w tych dniach znajdować się na wsi, w rezydencji jednego z magnatów City londyńskiej. Było to nazajutrz po ostatniej mowie lorda Salisbury'ego, tej, w której postawił jako punkty wytyczne polityki angielskiej w Chinach, nieograniczoną swobodę handlowych operacji i rodzaj protektoratu nad całą doliną Yang-tse, t. j. zamieszkałego przez 185 mil. mieszkańców. Prezes rządu mówił z właściwym sobie sceptycyzmem o licznych projektach dróg żelaznych w Chinach i chociaż obiecywał ewentualnie rozpościć opiekę brytyjskiego pawilonu nad temi przedsięwzięciami, to było widoczne, że nie przywiązywał do tej kwestyi całego znaczenia, jakie posiada.

Ażeby nastroić się do powszechnego w tej chwili diapazonu, lord Salisbury pokazywał zęby Rosji, a ani słowem nie napomknął o Niemczech. Zwracając na ten tok rozprawy, uwagę, wielki przemysłowiec, którego obroty handlowe z azyatyckim Wschodem liczą się na miliony, powiedział mi, że City londyńska jest wielce niezadowolona z taktyki rządu. Walka z Rosją, gdy idzie o przemysł i handel angielski jest niedorzecznością, gdyż upłyną długie dziesiątki lat, zanim Rosya będzie w stanie mierzyć się z angielskim. Nawet, gdyby nałożyła cła wchodowe — co wszelako traktat Tsien-tsen utrudni — jeszcze dówóz angielski zyska na ustaleniu się władzy rosyjskiej w Azji. Zapomina natomiast rząd angielski, że głównym nieprzyjacielem na wschodnim targu są Niemcy, że ich się strzedz należy, bo wraz z przenikającymi ich towarami raz na zawsze angielskie mają swój byt podcięty. Rząd traci swą energię bez potrzeby, drąc koty z Rosją, a nie okazuje najmniejszej w obronie handlowych interesów przeciwko Niemcom.

Przytaczam wiernie zapatrywania człowieka, uosabiającego opinię tak poważnego czynnika społecznego, jakim jest City londyńska, ale trudno nie zauważyć, że krytyka tego rodzaju, nawet słuszną, nie rozwiązuje bynajmniej wielkiego zagadnienia dnia dzisiejszego i następnych, gdyż nie wskazuje, jakich

środków mógłby użyć rząd angielski, aby się ustrzedz rywalizacji handlowej Niemców na Wschodzie. Nie wskazuje ich, bo ich nie ma!

Jesteśmy tutaj po uszy w kałuży, która obryzgała błotem wiele głośnych nazwisk najwyższej arystokracji. Gdyby skandal taki zaszedł na stałym lądzie, rozkoszowałaby się jego przejściami prasa brytyjska, dziękując Bogu, jak Faryzeusz, że ich społeczeństwo nie jest urobione podług takiej modły. Ma się tedy prawo oddać im pięknem za nadobne. Pisałem już dawniej o bankructwie p. Hooley, przedsięwzięciu wielu towarzystw, przedewszystkiem mających na celu wyzyskiwanie przemysłu bicyklów i moto-carów. Zapytywany przez sędziego śledczego, jak się jego miliony ulotniły, p. Hooley wskazał z jednej strony na bajoniskie sumy, jakie opłacał prasie finansowej, aby obejmiała jego przedsięwzięcia, a z drugiej na te, które płacił utytułowanej arystokracji. Lordowie sprzedawali swoje nazwiska do rad administracyjnych tych kompanii bez żadnych ceregieli. A p. Hooley syłał dziesiątkami tysięcy funtów, ażeby ich szumnobrzmiącymi tytułami zwabić dudków na kupowanie jego akcyi. Ci wielcy panowie uważali za właściwe otrzymywać podarki od ambitnego plebejusza, ale srożą się dzisiaj, że ich przedajność na jaw wyszła. Są sceny nadzwyczaj pocieszne. Książę Sutherland, co wszedł bezinteresownie do jednego z tych Towarzystw, wycofuje się pospiesznie, lord Warneck udowadnia, że kupił akcyje za własne pieniądze i nie otrzymał ani szelaga. Ale inni! Markiz Albermarle otrzymał 25.000 f. szt., ale sądził że ta suma była daną mu jako wygrana przez p. Hooley dla niego w jakiejś spekulacji, o której naturę zapominał się dotąd poinformować. Hrabia Delaware codzień inne daje wykrety, i żałuje, że mu niepodobna chwilowo zwrócić 10.000 ft. szt., które otrzymał. Inni dziedzice wielkich imion ofiarują zwrócić wszystko, co im się dostało w udziale, aby tylko ich imię nie było wyjawione: nie o czyn im idzie, ale o jego rozgłos! Każdy dzień przynosi nową ofiarę i reputacje ludzi, dotąd uważanych za uczciwych, upadają w świetle jaskrawej tej indagacji. Tracimy ostatnie illuzye, jakie o tej wyniosłej arystokracji jeszcze mieć było można. I jej także wnętrze toczy ów robak, przeciw któremu nie ma obrony — żądza złota!

Z finansów krajowych.

Zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok 1897.

Wydział krajowy rozesłał już posłom sejmowym obszerny elaborat (696 stronice), obejmujący zamknięcie rachunków wszystkich funduszków krajowych. Oprócz funduszu krajowego w ściślejszym znaczeniu, w którym skupia się właściwa administracja autonomiczna Sejmu — obejmuje to zamknięcie cały szereg funduszków samoistnych, stypendyjnych itp. w zarządzie reprezentacyi kraju będących. O tych

Wszelkie prawa zastrzeżone.

5

Zygmunt Kaczkowski.

MÓJ PAMIĘTNIK

z lat

1833—1843.

Około roku 1824 sprzyśiężenia, zawiązywane jedno po drugim w Królestwie, zaczęły znajdować cokolwiek odgłosu w Galicji. Towarzystwo patryotyczne miało i tutaj kilkunastu adeptów: z moich późniejszych znajomych należeli do niego Wincenty Rogaliński, Nereusz Hoszowski, Ignacy Komorowski zwany Kutasem, Adam Choloniewski i kilku innych. Pierwszy z nich, mimo równie gorącego temperamentu, skutkiem którego miał przeszło pięćdziesiąt pojedynków w swem życiu, był najpoważniejszym i on to utrzymywał patryotyczne stosunki pomiędzy Królestwem i Wołyniem z jednej a Galicją z drugiej strony; trzej ostatni temi konspiracyjami się raczej bawili. Ci trzej ostatni w spółce z kilkoma innymi prowadzili nawet wojnę z Rosją na własną rękę: wyprawiali się konno na granicę rosyjską i brali obywateli w niewolę — schwytywanego obywatela szedł do pluga a koń jego do brony — i była z tego wielka pociecha. Długo się to udawało, bo Moskałe rozumieli, że obywateli sami znikają, ale

kiedy się dowiedzieli, jaka to w tem jest robota, wyznaczyli na schwytywanie Komorowskiego kilka set rubli nagrody, rozesławszy nawet po swoich kombatantach jego rysunek, który zresztą nie trudny był do zrobienia, bo Komorowski był bardzo małego wzrostu, mocno nabyty i nosił gęstą i długą brodkę hiszpańską. Dawny bursz z uniwersytetów niemieckich, potem żołnierz konstantynowski, był on niesłychanie odważny a do tego równie przebiegły, ale raz Moskałe go przecież schwytywali i Kutasa sam dostał się do niewoli. Siedział w ciupie w Kijowie przez sześć miesięcy i już bardzo krucho z nim było, ale jego krewni, równie bogaci jak on, zawinęli się z nim w Wiedniu i wydobyli go z tej niewoli drogą dyplomatyczną. Przed samym wybuchem Listopadowego Powstania zaręczył się skutkiem obopólnej i bardzo romantycznej miłości, o której wtedy wiele mówiono, z panną znakomitego rodu; mimo to poszedł na wojnę, — kiedy z wojny powrócił, zastał pannę zamężną za oficerem od austriackich dragonów, co mu się bardzo dziwnem wydało i czem, oprócz niego, cały kraj mocno się bawił, ale na wojnie bił się bardzo walecznie, należał do najszaleszych oficerów konnicy i został ozdobiony złotym krzyżem zasługi. Potem należał do wszystkich spisków i był wszędzie na przedzie, gdzie trzeba było osobistej odwagi, a robił swoje rzeczy tak sprytnie, że przez cały ten czas nic mu się nie stało, ale w roku 1846 powrócił znowu mu się urwało i przesiedziało się na Spielbergu dwa lata. Wspominam tu szczegółowo o Komorowskim dlatego, że był to typ owoczesnej młodzieży, jakich było bardzo wielu; grała w nich gorąca i

niczem nie przeparta fantazyja, fantazyja ta była bezwzględnie patryotyzmem ale miała na sobie zarazem charakter cokolwiek awanturniczy.

Było także już wówczas w Galicji cokolwiek emigrantów z Królestwa i z Litwy. Byli to czasem młodzieńskie chłopcy, którzy się tutaj chronili z obawy przed uwięzieniem za spiski, ale najczęściej konstantynowski żołnierze, którzy się uchylali przed gwałtami W. księcia, a niektórzy z nich wymykali się z drogi, kiedy ich do Zamościa wzięto. Nie było ich wielu, lecz od nich rozchodziły się wieści po kraju o nieznośnych prześladowaniach, a nawet i barbarzyńskich katuszach, na jakie są wystawieni Polacy pod zaborem rosyjskim. Wobec tych wieści stan rzeczy w Galicji, gdzie wtedy żadnych prześladowań nie było, wydawał się jeszcze o wiele znosięjszym, ale zarazem wytwarzało się przekonanie, że rewolucya w Królestwie tem więcej jest uprawniona, a nawet konieczną i że prędzej lub później, ale niezawodnie wybuchnie.

Mimo to wszakże sam wybuch zastał Galicję zupełnie nieprzygotowaną do wzięcia udziału w tej wojnie. Wybuch ten nie sprawił nawet na razie ani tak powszechnego, ani tak głębokiego wrażenia, jak się to dzisiaj może komuś wydawać. Z aktów naszego owoczesnego ministerstwa wojny wynika, że Galicja dostarczyła tej insurrekcyi około dwadzieścia tysięcy ludzi. Cyfra ta jest zapewne prawdziwą, ale ci ludzie nie poszli do Królestwa od razu. W grudniu tylko tu i ówdzie jakiś żołnierz napoleoński się zerwał i poszedł, wzięwszy ze sobą kilku z sąsiedzkiej młodzieży. Ze Lwowa poszło

pomówimy osobno — dziś zajmujemy się tylko pokrótce właściwym funduszem krajowym.

Zamknięcie przedstawia następujące cyfry:

Wydatki:

1. Koszta reprezentacyi	109.901
2. „ zarządu	295.415
3. „ leczenia	1,034.615
4. „ szczepienia	73.385
5. Wydatki sanitarne	27.118
6. Zasiłki dla zakładów dobroczynnych	25.424
7. Wykształcenie i oświata	2,367.590
8. Pomniki historyczne	30.051
9. Kwaterunek żandarmeryi	239.009
10. Komunikacye	1,425.259
11. Dotacye dla zakładów krajowych	146.233
12. Szupaństwo	24.828
13. Budowle wodne i melioracye	581.875
14. Spłata długu	3,032.497
15. Rolnictwo i górnictwo	573.974
16. Przemysł	174.438
17. Rozmaite	422.377

Ogół wydatków 10,583.994

Dochody:

1. Pozostałość z rachunków lat ubiegłych	904.153
2. Odsetki od chwilowej lokacyi	—
3. Dochody z dróg	255.401
4. Nadwyżki od zakładów dotowanych	50.271
5. Zwroty zaliczek	53.204
6. „ pożyczek	34.886
7. Dochody szkoły lasowej	7.691
8. „ „ dublańskiej	69.800
9. „ „ czernichowskiej	42.401
10. „ „ innych szkół rolniczych	23.203
11. Zwroty	680
12. Dochód z funduszu z r. 1866	1.045
13. Z kwaterunku żandarmeryi	89.891
14. Zwroty wydatków szupańskich	7.351
15. Dochody składów zbożowych	27.434
16. Z opłat konsumcyjnych	835.905
17. Rozmaite	1,636.905
18. Dodatki do podatków	7.483.942

Ogół dochodów 11,524.169

(Ponieważ dla skrócenia opuściliśmy wszędzie centy — przeto suma tak w dochodach, jak i w wydatkach nie będzie ściśle zgodna w ostatnich dwóch cyfrach).

Z porównania powyższych sum dochodów i wydatków okazuje się zwyżka w kwocie 940.174 zł., która będzie przeniesiona na rachunek budżetu roku 1899. Jeżeli jednak zważymy, że w myśl uchwały Sejmu wypłacono 100.000 zł. na pomoc dla ludności, dotkniętej klęskami elementarnymi — i że wydano o 34.703 zł. więcej niż prelininowano na spłatę dawnych długów — okaże się, że rok 1897 dał wynik o 1,135.267 zł. pomyślniejszy, niż prelininowano.

Omówienie niektórych szczegółów pozostawiamy do następnego artykułu.

KORRESPONDENCJE.

Odessa, w sierpniu.

Od pewnego czasu jesteśmy świadkami dziwnego zjawiska: stałego osuwania się gruntu nadbrzeżnego. Zjawisko to wywołane zostało działaniem wody podskórnej, która skupiając się w ogromnych ilościach między górną warstwą wapienną, a niżej leżącą warstwą gleju zielonkowatego, powszechnie u nas znanego pod nazwą mydła morskiego, i nie mogąc sobie znaleźć ujścia ku morzu, wsiąka stopniowo w ten ostatni, dzięki czemu przybiera on mięką i ruchomą konsystencję, która staje się nader słabą opoką dla wyżej położonych warstw kamiennych.

w tym czasie także nie wielu. Opowiadano sobie naówczas, że to jest tylko żołnierski bunt przeciwko W. księciu, który się niebawem załatwi, — a to wielu powstrzymywało. Później rozsiano wieść, że generał Sierawski ma wkroczyć w 6.000 ludzi do Galicji, aby i tu wywołać powstanie, inni więc znowu na Sierawskiego czekali. Tymczasem we Lwowie troszeczkę kipiało i były małe burdy uliczne, ale bito się daleko waleczniej z powodu właśnie podówczas świeżo zaprowadzonej akcyzy, niżeli skutkiem patryotycznego zapалу. Dopiero w parę miesięcy po wybuchu powstania, a mianowicie po rozgłosnej bitwie pod Stoczkiem duch się rozbudził, a wtedy poszło dużo akademików i rzemieślniczej młodzieży. Toż także dopiero wtenczas młodzież szlachecka ze wsi zaczęła ciec coraz gęściej za kordon, zabierając ze sobą młodszych oficyalistów, a tu i ówdzie i wiejskich parobków. Jednak największa ich część przyszła zapóźno, jakoż najliczniej służyli w pułkach nowo-uformowanych, w jeździe poznańskiej, w legii nadwiślańskiej, a zresztą pod Karolem Różyckim, w ogólności zaś Galicja zachodnia daleko żywszy udział wzięła w tem powstaniu, niżeli środkowa i wschodnia.

Natomiast już podczas powstania kraj zaczął się napełniać emigrantami — a w końcu tegoż roku i w pierwszej połowie roku 1832 było w Galicji daleko więcej polskich żołnierzy, niżeli z niej wyszło. Ruch wtedy w kraju był ogromny, nie było tak od-

Wskutek braku oporu, warstwy te stopniowo pograżają się w glej, co powoduje perturbacye na powierzchni lądu; ziemia pęka, i stopniowo się usuwa w dół, a z nią razem budynki i drzewa.

Proces ten trwa zwykle dopóty, aż oderwana od lądu masa nie uformuje o tyle mocnej tamy, że będzie mogła przeciwdziałać sile, wypychającej glej z pod naciskających ją monolitów w stronę najmniej oporu, t. j. brzegu morskiego. Kiedy równowaga następuje — ustaje proces usuwania się; kiedy zaś zostanie naruszona, czy to pod wpływem większej, niż zwykle ilości opadów atmosferycznych, czy pod działaniem uderzeń fal morskich — siła destrukcyjna objawia się na nowo. I właśnie w tym roku, szczególnym zbiegiem okoliczności, przybrała ona nader zatrważające rozmiary.

Dnia czwartego lipca roku bieżącego ogromny kawał brzegu na przestrzeni przeszło 4-ro wiorstowej, zaczął pękać z głuchym loskotem i usuwać się w dół, zasypując w niektórych miejscach niżej położone budynki. Skutkiem tego zrujnowane zostały 10 najpiękniejszych will naszych miejscowych krezusów, a resztę w bardzo krótkim czasie, prawdopodobnie los ten sam spotka, jeżeli nie będą przedsięwzięte środki zapobiegawcze. Miejsce katastrofy przedstawia obecnie wspaniały i nader imponujący obraz zniszczenia, z którego miejscowe talenta malarskie czerpią obficie natchnienie do swoich dzieł. Nie bardzo jednakże rozczuła to praktycznych Odesytów, którzy postanowili zapobiedz powtarzaniu się na przyszłość podobnych katastrof. W tym celu zarząd miejski zwołał naradę nadzwyczajną, na którą zawiadzał także i wszystkich właścicieli will zagrożonych.

Na naradzie tej wybrano komisję specjalną, z inżynierów i profesorów geologów złożoną, której też poruczono zbadanie istotnych przyczyn i znalezienie środków zapobiegawczych. I oto komisya ta przysłała po długich badaniach do przekonania, iż zapobiedz na przyszłość można jedynie przez racjonalne przeprowadzenie całego systemu drenowania na przestrzeni przeszło 120-wiorstowej, ale ponieważ pociągnęłoby to za sobą kolosalne wydatki, jakie tylko państwo ponieść może, więc ograniczono się z konieczności tylko na terytorjum miejskiem i w tym celu zaczęto już prowadzić przedwstępne roboty, polegające na zbadaniu kierunku źródeł podskórnych. Wydatki obliczono w przybliżeniu na 1.200.000 rs., przyczem powstał projekt, ażeby część ich została rozłożona na właścicieli nieruchomości, którym zagraża niebezpieczeństwo. Jest to nader słuszną myśl, gdyż nie godzi się obciążać budżet miejski wydatkami, poniesionymi nie w interesie ogółu, ale jednostek, w dodatku o tyle zamożnych, że mogą sobie pozwolić na wybudowanie własnej willi. Myśl tę rzucił prezydent naszego miasta, czyli jak u nas się tytułuje — „głowa“ miasta, czy jednakże inni radcy miejscy go poprą — przesądzać obecnie trudno. W każdym razie można ztąd wnosić, że jest to bodaj jedyny członek zarządu miejskiego, który rzeczywiście ma szczerą intencję stać na straży interesów większości, a nie pewnej tylko klikii!

Odesyta.

Z domu i obczyzny.

Organ skrajnego konserwatyzmu krakowskiego *Przegląd Polski* w sierpniowym zeszycie uderza gwałtownie na *Słowo Polskie* za umieszczenie artykułów posłów Daszyńskiego i Stojalowskiego. Oczywiście, że ta „piękna dusza“ pisząca w *Przeglądzie* pod znakiem trzech gwiazdek, nie umie dla naszego postępowania znaleźć innego motywu, jak tylko prosty interes dziennikarski. Pisz, że *Słowo Polskie*

ległego kąta w całej Galicji, gdzieby polskich żołnierzy nie było, z których wielu nawet jeszcze mundury nosiło. Smutku z powodu upadku powstania tu ani śladu nie było, owszem bawiono się bardzo wesoło, po wszystkich dworach wyprawiano biesiady, muzyki, śpiewy, tańce i bale — a niejedna wierność małżeńska i cnota panińska padła wtenczas ofiarą patryotycznego zapalu. Niektórzy szlachcic żonaty, co gotów był wszystko dla Polski poświęcić i zrazu był tem uszczęśliwiony, że się raz przeciw duch narodowy obudził, bardzo był tem zdziwiony, że ta rewolucja na wety po swoich godach wymaga jeszcze i takich przysmaków. Wszelako te hulanki ówczesne nie miały na sobie wcale charakteru wesołości z rozpacz: owszem przeciwnie zdawało się wszystkim, że Polska dopiero teraz wstała na nogi — a kiedy zaczęły przychodzić wieści z Niemiec i Francji, z jakim szalonym zapalem tam przyjmowano Polaków i z jakim tryumfem ich fetowano po miastach, to wtedy już ogólnemu szalowi w Galicji końca ni miały nie było. Jednakże wtedy rząd zaczął pomału szal ten ochładzać, zmuszając emigrantów mniej albo więcej surowymi środkami do opuszczenia kraju. Wyprawiono wtedy wielu przez Tryest do Anglii i do Ameryki, innych zaś drogą lądową do Niemiec i Francji. Były aresztowania, były także prześladowania, co zaczęło obudzać gniew i nienawiść przeciwko Austrii, których w tym stopniu dotychczas nie było. Pod koniec tegoż roku tylko ci emigranci w kraju

„pragnie widocznie zdobyć sobie *à tout prix* czytelników w szerokich kołach ludności, bo innego celu w publikowaniu listów dwóch najwybitniejszych i najbardziej niezgodnych agitatorów galicyjskich nie podobna się dopatrzyć“.

Kto w takim wypadku, gdzie istotny cel, tak jak tu jest jasny i zrozumiały, nie umie się dopatrzyć innego celu prócz poziomego interesu — wystawia smutne świadectwo sam sobie. Można się zgadzać lub nie zgadzać — można cel, jakiszy sobie wytknęli, rozbudzenie wszechstronnej dyskusji, uznawać lub nie — można twierdzić, że środek był właściwie lub niewłaściwie obrany — ale podsuwanie zawsze celu poziomego jest właściwością dusz poziomych.

Najlepiej zaś udało się *Przeglądowi Polskiemu*, gdy pisze, że z „góry można było przewidzieć“, iż wywody pp. Daszyńskiego i Stojalowskiego nie zostaną odparte. A odpowiedź Abgara - Soltana? A trzy artykuły redakcyjne *Słowa Polskiego* przeciw socyalistom i przeciw p. Daszyńskiemu? A dwa artykuły redakcyjne przeciw Stojalowskiemu? *Przegląd Polski* więc źle przewiduje — ten gorzej, że jego przewidywaniu zaprzeczyły fakta jeszcze zanim numer *Przeglądu* wyszedł, — że zatem to złe przewidywanie ma pewne cechy, które grzecznie i parlamentarnie określimy: świadomą niezgodnością z faktami.

W tymże samym artykule spotykamy się z surową krytyką uchwały Rady miasta Krakowa, domagającej się zniesienia stanu wyjątkowego. Pomijając okoliczność, że Rada miasta Krakowa upomniała się tylko o Kraków, gdzie nie było żadnego powodu do zaprowadzenia stanu wyjątkowego, cała ta kampania przeciw Radzie krakowskiej robi bardzo wstrętne wrażenie. Jedyne ciało autonomiczne, które zdobyło się na odwagę śmiałego wystąpienia przeciw ograniczeniu praw i swobód ludności, spotyka się z takimi napaściami. A rzecz charakterystyczna — wodzem w tych napaściach jest członek tej Rady, hr. Tarnowski, który albo nie był na posiedzeniu, albo jeżeli był, to milczał, bo o wystąpieniu jego przeciw uchwale nie się nie słyszało.

Co też ci panowie powiedzą o sproszonej na poniedziałek zgromadzeniu? Toż dopiero posypią się potępienia i kazania! Mamy nadzieję, że zgromadzenie będzie liczne i poważne. Oprócz zwolenników dwóch stronnictw, których przedstawiciele podpisali zaproszenie, — zostali do udziału w zgromadzeniu zaproszeni bardzo liczni obywatele, albo należący do innych stronnictw, albo nie mający partyjnej barwy. Zgromadzenie poniedziałkowe ma cechę przygotowania — jest bardzo możliwe, że po niem będzie potrzebne zgromadzenie znacznie obszerniejsze, obejmujące wszystko, co w kraju naszym jeszcze nie zrezygnowało z idei narodowego samorządu na rzecz policyi i żandarma.

Wiadomości polityczne.

Opinia w Rosji o reskrypcie cesarza Wilhelma. Znany jest w dosłownem brzmieniu reskrypt cesarza Wilhelma do ks. Hohenohego z powodu śmierci Bismarka. Jest w nim gorące uznanie zasług nieboszczyka — oraz uroczysty ślub bronięcia i rozwijania tego, co „wielki kanclerz pod rządami Wilhelma I. uczynił“.

Otóż ten ślub zawiera w sobie cały program polityczny — jak pisze dziennik rosyjski *Nowoje Wremia*. Ten ślub odnosi się nie tylko do utrzymania Alzacji i Lotaryngii, lecz także do całego politycznego ustroju mocarstwa dynastji Hohenzollernów, oraz do międzynarodowych stosunków Niemiec z pań-

zostali, którzy się mogli własnymi środkami do życia albo poręką jakiegoś poważnego obywatela wykazać, a obok nich ci, którzy się kryli. Tych ostatnich zostało wielu — i oni to stali się niejako rozsądnikami tego mniej albo więcej rewolucyjnego, lecz zawsze szerokiego patryotyzmu, który dążył do odtworzenia całej Polski w dawnych granicach, a którego przez lat pięćdziesiąt, mianowicie w środkowej i wschodniej Galicji, prawie całkiem nie było.

Pomiędzy tymi emigrantami znajdowały się typy niezmiernie oryginalne; fecht mistrze, gracze, facyendarze, jarmarkowicze, intryganci i awanturnicy najrozmaitszego rodzaju. Szkoda, że ktoś z współczesnych nie odrysował tych figur, byłaby to galerja niesłychanie ciekawa i zajmująca: ale nie stało to się dlatego, że wówczas wyrobiła się taka opinia publiczna, że emigrant był uważany za jakiegoś bożka, o którym nie wolno było nic ujemnego powiedzieć i trzeba mu było wszystko przebaczyć. Emigrant w domu stawał się nawet wobec tej opinii tarczą i pokrywką na wszystko; niektórzy szlachcic zaczęli sobie robić złą reputację i na nią istotnie zasłużyli, ale miał emigranta u siebie, więc już patrzonego przez spary na inne jego uczynki. Dopiero po jakich latach dziesięciu zaczęto się względem tych emigrantów trochę otrzeźwiać. Pomnę, że około roku 1842 jeden z tego rodzaju emigrantów, noszący przybrane nazwisko Płocki, jakiejś okrutnej jajecznicy nawarzył w Sanockiem. Połowa szlachty się przeciw niemu zburzyła, ale druga

PARASOLKI

Paski i zaboty najmłodniejsze

MIKOŁAJ LUDWIG

poleca w wielkim wyborze

Lwów, ul. Halicka 14.

stwami sąsiedniemi — a więc także i z Rosją. *Nowa Wremia*, nie bardzo dowierzając, chce czekać, czy terazniejsze usposobienie cesarza jest szczere i będzie trwałe — a dalej pisze:

„Co się tyczy Rosji, to dowód tej szczerości i trwałości usposobienia byłby przez nią przyjęty z niepodzielną radością, jako nowa rękojmia trwałości pokoju europejskiego. Znany „nowy kurs”, kierowany owym „spadkiem przeszłości”, o którym cesarz wspominał w swoim reskrypcie, może stać się plennym czynnikiem pokojowej przyszłości w Europie pod formą takich kombinacji politycznych, jakie — jak słysząc — zaprzętały umysł Bismarka w pierwszych latach jego działania — a które, według naszego mniemania, nie są tak niewykonalnymi, jak się dość powszechnie przypuszcza.”

Takie zdanie dziennika rosyjskiego, zawierające pewien rodzaj zaufania do kierunku polityki zagranicznej cesarza Wilhelma, prawdopodobnie nie będzie przyjęte mile we Francji, bo osłabia jej nadzieje pomocy rosyjskiej na wypadek wojny odwetowej, w celu odebrania Alzacy i Lotaryngii.

Nasze mieszkania.

Co nas, Lwowian, najbardziej boli, co nam najdotkliwiej dokucza? Każdy przyzna, że sprawa mieszkań naszych i wszystko, co się z nią łączy pośrednio. Jest to dziś temat rozmów powszednich w każdym domu, gdzie się tylko zjeżdżają znajomych kilkoro. Skoro się mężczyznom wyczerpią najświeższe nowinki polityczne (zazwyczaj mniej na temat kłopotów Thuna i §. 14, niż regulacji plac urzędniczych), a kobiety skończą obrabiać ploteczki sąsiedzkie i gderać w zawsze żywej kwestii kochanych swoich służących — wszyscy zaczynają zgodnie narzekać na mieszkania. A więc mówi się o brudach i nieporządkach w dziedzińcu i w kamienicy, o fetorach, przez które niepodobna w domu wytrzymać, o robactwie, które trudno wytepić, o ruinie, którą sprawia zbyt częsta przeprowadzka; każda zaś rozmowa w tej mierze kończy się żalami na drożyznę mieszkań.

Już to Lwów oddawna nie słynął nigdy z tanich mieszkań. Mówiliśmy to sobie zawsze, że za mieszkania płacimy za wiele, a zwłaszcza grubo więcej, niż przedstawia ich wartość. Ile razy chcieliśmy porównywać ceny czynszu u nas, z czynszem, jaki się płaci w innych, równorzędnych miastach za granicą, przechodziło nam na myśl, że w innych miastach, nawet tam, gdzie czynsz jest podobnie, jak we Lwowie, wysoki, lokator ma za co płacić; suma bowiem wygód jego mieszkania o wiele przewyższa sumę niewygód, podczas gdy u nas jest zawsze przeciwnie.

Ale wiadomo, że przeciętny Lwowianin należy do najspokojniejszych ludzi. Zazwyczaj niewiele widział po za rogatkami swego miasta, do których do niedawna nawet nie łatwo było mu się dostać, póki nie miał tramwajów, więc zdawało mu się, że skoro mieszkania mamy niewygodne i drogie, to widocznie nie może być inaczej i tak zapewne jest i gdzieindziej. Przywykło się u nas do tej drożyzny nieuzasadnionej na wszystkich polach, nie zastanawiając się nad jej przyczynami, ani nad możliwością zmiany złego stanu rzeczy; ludzie przywykli do tego, że połowa pensji urzędnika, połowa zarobku kupca, rzemieślnika — idzie na zapłatę czynszu i nie sarkali na to głośno, jakgdyby to było konieczne, nieuniknione.

Widząc lokatorów potulnych, jak baranki, kamienicznicy lwowscy co rok podnosili czynsz o kilka, kilkanaście złr., pewni, że lokator na taką nowinę skrzywi się wprawdzie, jak po gorzkiej pigułce, pomruczy trochę, że „to za drogo”, że „pan gospodarz przecież nieco spuści” itp., ale nie ośmieli się być nieposłusznym, bo przecież mieszkać musi...

połowa stanęła za nim. Ze trzydziestu szlachty powoływało się na pojedynkę za niego. Potem zwołano zjazd do Leśka, na który się ze trzydziestu szlachty zjechało: ale Pol także przyjechał i jakoś tę sprawę tak zagodził, że Płocki pozostał w kraju i pojedynków nie było. Ten Płocki później przyjeżdżał także i do mnie i bawił czasem tydzień lub więcej. Wysocki, chudy, blondyn z długimi włosami i niebieskimi mdlejącymi oczyma, był niby uczony i istotnie bardzo wymowny. Wieczorami wykladał mi ekonomię polityczną ze stanowiska socjalistycznego, mówił jak woda, co ciągle płynnie spokojnie, a czasem głośniejszymi, ale z jego słów nie można było nigdy wydobyć zdrowego sensu. Moja babka mówiła o nim: Ten człowiek wywija językiem jak cepem i niby ciągle coś mówi, ale tem ziarnem, co on namłóci, ani wróbel by się nie pożywił. Jednak przyznać należy, bo to jest prawda, że bez porównania większa część emigrantów byli to ludzie uczciwi, skromni i do pewnego stopnia ukształceni. W każdym razie swem ukształceniem przewyższali uderzająco szlachtę przeciętną, która była pogrążona w ciemności. Umieli dobrze historię polską, znali narodową literaturę i mieli także najczęściej znajomość obcych języków. Przez nich dopiero rozniósł się romantyczna poezya po całym kraju i dotarła po wsiach do najuboższych dworzków, a po miastach do warsztatów i na poddasza. (C. d. n.)

Otóż ta właśnie logika naszych szanownych właścicieli realności, że lokator „musi mieszkać”, doprowadziła dziś, śmiało rzecz można, do absurdum. Stopniowe, ustawiczne podwyższanie czynszu wytworzyło dziś naprawdę niebywałą we Lwowie drożyznę mieszkań, na którą w ostatnich tygodniach coraz głośniejsze zaczynają sarkać i przeciw której najwyraźniej zaczynają się coraz buntować właśnie ci najspokojniejsi, najpotulniejsi lokatorzy lwowscy, o których nasi kamienicznicy byli dotąd pewni, że „mieszkać muszą”, a więc i tyle płacić muszą, ile się im podyktuje.

Ocknęliśmy się nareszcie i powiadamy sobie: nie dajmy się! Tak dłużej być nie może. W tym wypadku słuszność leży po stronie lokatorów, z którymi kamienicznicy muszą się liczyć. Gdzież bowiem jest racjonalna przyczyna ciągłego podwyższania czynszów? Spytajmy któregośkolwiek właściciela realności — czem uzasadni dzisiaj szaloną drożyznę mieszkań w naszym mieście. Z góry znamy jego odpowiedź: „Trudno, wszystko podrożało, mięso, chleb itd. — więc i ja muszę podwyższyć ceny mieszkań”. I pan gospodarz podwyższa, przekonany, że „musimy mieszkać”.

Zatem kwestya, czy musimy, czy nie mamy gdzie mieszkać. Odpowiedź na to znajdzie każdy, wyszedłszy na miasto, gdzie zobaczy na wszystkich ulicach co dom to kartki z oznajmieniem o mieszkaniach do najęcia, a dalej całe szeregi nowych, gotowych, lub będących na wykończeniu, kamienic dużych, 2- i 3-piętrowych, pełnych wolnych pomieszczeń, wreszcie całe, świeżo powstałe ulice, przy których już stoją nowe domy. Czyż tedy potrzebujemy się kłopotać, że nam mieszkań zabraknie w mieście? Czyż musimy być posłusznymi naszym gospodarzom, dyktującym nam śmiesznie wysokie ceny czynszu, skoro wiemy, że zaniedługo mnóstwo kamieniczników będzie się prosiło o lokatorów, oddając swoje lepsze mieszkania znacznie taniej, niżli dziś placimy za gorsze?

Wszystkie powyższe przytoczone okoliczności, jakoteż pora obecna, w której co rok odbywa się u nas gremialna zmiana pomieszczeń, skłoniły nas do poruszenia tej prawdziwej bolączki publiczności lwowskiej. A piszemy w tej sprawie z przekonaniem, że działamy w interesie dziesiątek tysięcy lokatorów, zaniepokojonych do żywego wzmagającą się drożyzną mieszkań. Chcemy im wskazać, ile jest w mieście mieszkań wolnych w starych i nowych domach, ile się w ostatnim czasie utworzyło we Lwowie nowych ulic i ile w nich powstało nowych kamienic; chcemy dalej wskazać, jakie w jakich stronach miasta są ceny pomieszczeń, gdzie są one niższe, gdzie wyższe — i w jakim pod tym względem stosunku stoją nowe domy do starych; chcemy wreszcie wskazać, gdzie znajdują się mieszkania zdrowe, lub przynajmniej w części odpowiadające warunkom higieny, gdzie zaś mieszkać nie warto i gdzie tem samem szukać pomieszczeń nie należy.

Te pożądane dla lokatorów wskazówki stanowią będą — naszym zdaniem — pewne napomnienie dla kamieniczników. Przydadzą się zaś one nietylko dla Lwowian, ale i dla bardzo wielu osób na prowincyi, które z konieczności lub z własnej chęci przenosząc się do stolicy kraju, będą mogły łatwiej orjentować się w sprawie mieszkań.

Chcąc pisać o naszych mieszkaniach, musieliśmy przedsięwziąć w ostatnich dniach codzienne przechadzki po mieście z notatnikiem w ręku, zachodząc w podwórze, kurytarze i ganki, oglądając najrozmaitsze mieszkania i ich przynależności, rozmawiać z lokatorami i dozorcami domów. Dziś spieszymy podzielić się naszymi spostrzeżeniami z czytelnikiem.

Śródmieście.

(I.) Trzymając się zwykłego przy podziale miasta systemu, zaczęliśmy od śródmieścia, o którym zaraz na wstępie możemy powiedzieć stanowczo — że, kto może, niechaj tu nie mieszka.

Śródmieście, ta najmniejsza i najstarsza dzielnica naszego miasta, pierwotny Lwów, składa się z Rynku i trzydziestu niedużych, otaczających go ulic wąskich, cisnących się na brudnej, bezdrzewnej przestrzeni, którą zamykają z jednej strony Podwale i Strzelecka, z drugiej Karola Ludwika i Wałowa. Badającemu dokładnie tę część miasta, mimowoli przychodzi na myśl, że gdyby się znalazł jakiś dobroczyńca ludzkości, któryby umierając, nie wiedział, co zrobić z kilkudziesięciu milionami — powinienby majątek swój ofiarować Lwowu na zdemolowanie całego śródmieścia i wybudowanie nowych w tem miejscu ulic i placów.

W żadnej z innych dzielnic miasta nie znajdzie się tylu wspólnych cech, jak w śródmieściu. Tu wszędzie ludzie mieszkają w jednakim brudzie i w jednakim zaduchu, cisną się jeden na drugim, jak śledzie w beczkach; o porządku i czystości nie mają nawet wyobrażenia; światła i powietrza nie znają, jak gdyby im tego nie było potrzeba do życia.

Tutaj, tuż obok Rynku, a więc o parę kroków od ratusza, siedziby magistratu, zarówno na ulicach, na chodnikach, jak w bramach i dziedzińcach kamienic, każdemu wolno robić wszystko, co mu się żywnie podoba; jak gdyby te ulice i te domy były tylko chlewem i gnojówką. Wylanie w biały dzień na ulicę szaflika pomyj lub kubła gorszych jeszcze nieczystości, albo wysypanie na bruk całej paczki śmiecia — to rzeczy codzienne i powszechne tutaj, jak o tem świadczą cuchnące rynsztoki, przywodzące na pamięć „ulice”

Kulikowa. A skoro tego nikt nie zabrania, skoro nikt za to nie karze, ba, nawet nie powiada, że tego robić nie można, stali mieszkańcy tych wstrętnych zaułków naszego śródmieścia — jak plac Wekslarski i ul. Boimów, Serbska, Blacharska, Szklarska, Zacerkiewna i Za zbrojownią, a nawet częścią Ruska i Sobieskiego — nabrali przekonania, że nocą czy dniem wolno im nietylko swoje małe podwórka, ale i te ulice zamieniać w razie potrzeby na miejsca ustępowe.

I któż tu mieszka? — pytają nieświadomi. Kto — najbrudniejsi kupcy żydowscy, mający tu swoje ciemne sklepy i kramy, z którymi gospodie nasze targują się pół godziny o jednego centa, a do których zawsze zachodzą, jak gdyby nie mogły pójść po to samo gdzieś indziej. Mieszkają tu dalej przy warstatach swoich żydowscy krawcy, kuśnierze, płatniarze i tym podobni rzemieślnicy, między którymi znajdzie się i modniarki. Dokąd często gęsto po najnowsze kapelusze paryskie zachodzą w tajemnicy nasze panie z najlepszego towarzystwa. Tu się też gnieźdzą płci obojga pokątni lichwiarze *minorum gentium*, stręczyciele i faktorzy wszelkiego rodzaju i do wszelkich interesów dozwolonych, tolerowanych i zakazanych. Tu wreszcie „kątem” kryją się najbezpieczniej rozmaite indywidua, co nie byłoby rade spotkać się oko w oko z tymi, którzy, jeżeli ich kiedy poszukują, na polowanie wybierają się w okolice Kazimierzowskiej i na Żółkiewskie, poza plac Krakowski.

W tych zaułkach także zdawna usłala sobie gniazda rozpusta najwyuzdańsza.

Ale tu, obok znanych, notowanych w policyi domów zepsucia, przemieszkują jeszcze indywidua niemeldowane nigdy i nigdzie. Są to „emy nocne”, które tu przepędzają tylko dzień, śpiąc „kątem” na kupie brudnych szmat, na jeszcze brudniejszej podłodze, przez nieczyje oko nie widziane. Gdzie się zaś podziewają i co robią nocą te „emy nieznane naturalistom policyjnym — tego podobno nie wiedzą nawet ci ludzie, którzy im kąty podnajmują i od nich za owe dzienne noclegi pobierają po 10 do 15 ct. jednorazowo. Jeżeli już mowa o podnajmowaniu kątów, to warto zanotować, że istnieją tam gdzieś indziej nory, w których kąty, dosłownie kąty, odnajmuje się na godziny, a najczęściej na pół godziny, na cele, nie kwalifikujące się do wymienienia... Gospodarz, a raczej gospodyni, pobiera za pół godziny 5, 10 do 15 ct., zależnie od party; stali kundmani placą jeszcze niższą cenę najmu, bo tylko 3 ct., a 5 ct. za godzinę, z warunkiem jednakże jedzenia jak największej liczby nowych kundmanów, nb. w zaufaniu. Podobno ten proceder przynosi niezgorsze dochody, tem bardziej, że ani Dunajewski, ani żaden z jego następców nie wpadli na myśl nałożenia nań podatku. Zresztą zarówno tutaj, jak i w innych dzielnicach, raczej zakamarkach żydowskich naszego grodu (o czem w następnych artykułach), dzieją się podobne i gorsze jeszcze rzeczy, o których się nawet nie śniło naszym filozofom z orzelkiem za klapą surduta. Ci bowiem, którzy się tym procederem oddają osobieście, jakoteż ci, którzy z nich pośrednio zyski ciągną, a nawet ci, którzy jako sąsiedzi, muszą coś tylko o tem wiedzieć — umiały z solidarnością spiskowych zachowywać tajemnice, milczeć przed uchem niepowołanych, a ukrywać i osłaniać dyskretnie wszystko przed niepożądanymi spojrzzeniami.

Wszystko, cośmy powyżej powiedzieli, odnosi się ogółem do ulic w okolicy placu Wekslarskiego, wymienionych przez nas na wstępie. Czy tu mieszkać zdrowo i miło — nie potrzeba chyba dodawać.

Zresztą tam nawet nie ma wolnych pomieszczeń. Ci, co tam mieszkają, nie przenoszą się gdzieindziej, bo im tam bardzo dobrze. Snać od niemowlęctwa przywykli do niechlujstwa i zaduchu, a może zarazem i do nędzy, za czem wiele przemawia, gdy się podpatruje ich życie, chociaż i to prawdopodobne, iż z rozmysłem klepią biedę, żeby grosz zaoszczędzony z geszefców zostawić dzieciom „na poczętek”. Lecz to pewne, że tym ludziom zgola obca jest kwestya wygód i higieny mieszkań; że smród, bijący z drzwi ich domów, który nam się zabójczym wydaje i co najmniej o katar nas przyprawia, ich nie razi nigdy; że otaczający ich zawsze brud i nieporządek, na których widok my dostajemy mdłości, ich nie mierzi bynajmniej.

„Szczęśliwi...”

K.

Kronika miejscowa.

Lwów, 11 sierpnia.

Jutro :

— 12 sierpnia. Piątek, *Klary p.*

— Wschód słońca o godzinie 4 minut 57, zachód o godzinie 7 minut 9.

Dr. Bobrzyński, wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, wyjechał na wieś w okolice Rohatyna.

Układy o usunięciu zakładów karnych po za obręb miasta niezbyt pomyślny biorą obrót. Gmina lwowska ofiarowała na ten cel piękny, 30-morgowy obszar gruntu z swojego folwarku Lewandówka za rogatką gródecką pod warunkiem, że rząd pobuduje tamże więzienia dla mężczyzn i kobiet własnym kosztem a gmachy w mieście t. zw. brygidki i zakład karny obok kościoła św. M. Magdaleny na inne przeznaczy cele.

W największym wyborze poleca

O. T. Wincklera Syn Szczęotki

Lwów — Rynek 1. 28.

do sukien, stołów, bilardów, paznokci, froterowania, szurowania, czyszczenia koni i bydła itd. — Zgrzebla w wielkim wyborze.

Rokowania w tej sprawie ciągną się już blisko dwa lata, kiedy jednak ostatecznie sformułowane propozycje Rady miejskiej przedłożono ministerstwu sprawiedliwości, orzekło ono, że te propozycje nie są do przyjęcia.

Ministerstwo nie godzi się na dwa warunki: na przeniesienie obydwóch więzień z miasta, lecz chce tylko przenieść zakład dla mężczyzn, a dalej nie akceptuje terminu ośmioletniego do dokonania tych przenosin.

Wszelako pewną jest rzeczą, że w interesie miasta leży tylko zupełne usunięcie zakładów karnych z miasta, a nie częściowe.

Dlatego też w zastępstwie nie funkcjonującej obecnie reprezentacji miasta, delegaci miejscy zdecydowali niedawno, że od pierwotnej uchwały Rady miejskiej i ułożonych warunków w tej sprawie odstąpić nie można żadną miarą. Jeżeli tedy władze centralne nie zechcą warunków podanych przez Radę zaakceptować, mogą wszystkie układy dotychczasowe pójść w niwecz i sprawa przeniesienia więzień za miasto będzie pogrzebana na długie czasy.

Gdyby tak być miało istotnie, szkoda byłaby wielka, wina takiego obrotu rzeczy nie będzie jednak żadną miarą cięższą na Radzie miejskiej, która jak w wielu innych sprawach, tak także w niniejszej, chociaż do tego nieobowiązana, okazała gotowość do ofiar — aż nadto wielkich na rzecz skarbu państwa, — ten jednak jak zwyczajnie, jeszcze tem nie był zadowolony.

Korony. Według ustawy monetarnej z 2 sierpnia 1892 r. jest korona srebrna monetą zdawkową. Nikt nie jest obowiązany w zapłacie przyjmować więcej ponad 50 koron srebrnych, 10 koron monetą niklową i jedną koronę monetą brązową.

To samo prawo przysługują wszystkim, którzy cokolwiek z kas rządowych odebrać mają. Kasy zaś rządowe są obowiązane korony przyjmować bez ograniczenia, monety niklowe i brązowe do 10 koron.

Wbrew tym przepisom kasa tutejszej poczty narzuca stronom wypłaty z przekazów w monecie zdawkowej koronowej w kwotach wyższych ponad ustawą przepisaną kwotę 50 koron i mimo wszelkich reklamacji trwa przy swoim postępowaniu. Zwracamy na to uwagę kompetentnych władz. Państwo wobec stron w roli dłużnika występujące, musi ściśle dopełniać swoich ustawowych obowiązków, dopóki jest i chce uchodzić za wypłacalne. Jeżeli niektóre władze rządowe tego nie pojmują, rzeczą jest władz wyższych o tem je pouczyć.

Prosimy o usunięcie nieprawidłowości.

Ślub. Dziś o godzinie 8 rano w kościele akademickim św. Mikołaja pobłogosławiono związek małżeński p. Kazimierza Wróblewskiego, profesora gimnazjalnego, z panną Jadwigą Sichulską.

P. Wróblewski jest znany i lubiany serdecznie w szerokich kołach naszej młodzieży uniwersyteckiej i ku jej zupełnemu zadowoleniu przez długi czas piastował zaszczytną godność prezesa tutejszej Czytelni akademickiej.

Na ćwiczenia wojskowe, które garnizon lwowski odbywa teraz codziennie od wczesnego rana do drugiej i trzeciej południu, przybyły wczoraj z prowincji jeszcze cztery bataliony strzelców.

Na wielkie ćwiczenia doroczne wyruszy załoga lwowska 25 bm. na trzy tygodnie.

Pogrzeb żołnierza 30 p. p. Landkutscha, który w poniedziałek padł ofiarą forsownego marszu w czasie upału na ćwiczeniach za miastem, o czym obszernie pisaliśmy wczoraj, odbędzie się dziś popołudniu, o g. 4, z kostnicy szpitala na Łyczakowie na cmentarz izraelski na Janowskiem.

Wczoraj odbyła się przedpołudniem sekcja zwłok. Rodzina Landkutscha otrzymała urzędowe zawiadomienie z pulku 30. piechoty, w którym służył zmarły, że śmierć jego nastąpiła „skutkiem udaru słonecznego”. Zawiadomienie to podpisał kapitan 14-tej kompanii Hausner.

Rodzina nieszczęśliwej ofiary czyni kroki o wdronienie śledztwa w sprawie śmierci Landkutscha.

Skwer na placu Dominikańskim. Wielki plac przed kościołem OO. Dominikanów otrzyma piękny ozdoby pod postacią skweru. Skwer ten zajmować będzie część lewą placu, od domu przy ulicy Blacharskiej l. 1 do dzwonicy kościelnej, w formie czworoboku. Roboty około założenia skweru już się rozpoczęły; ziemia czarna pod kwiaty i krzewy już nawieziona, kontury ścieżek i klombów już zaznaczone; cały ogródek krawężnikiem od sąsiedniego placu odgraniczony.

Tak tedy z przyszłą wiosną zazieleni się ten plac trawą i krzewami i osłoni niezbyt powabne kształty starego domu sąsiedniego, należącego do konwentu OO. Dominikanów. Zarazem ozwie się śpiew i świągot ptasząt i iść będzie w zawody ze śpiewem, rozlegającym się ciągle w owych stronach, śpiewem młodych adeptów estrady i sceny, którzy przerabiają pierwsze ćwiczenia swych taśm głosowych w znajdującą się w sąsiednim domu szkole śpiewu dra B.

Czy to powinno być dozwolone? — pyta nas jeden z obywateli miasta, przysyłając nam w liście takie jeremiady.

„Wyobraźcie sobie państwo noc spędzoną prze-ważnie na czuwaniu i na dobieżeniu nie pierwszą z rzędu. Mam bowiem mieszkanie złożone z czterech

połojów, ale z tych jeden od drugiego mniejszy — istne klatki dla kanarków. Okna wychodzą na podwórze, które nigdy, co prawda, nie bywa czyste i pachnące, mimo, że mieszkam przy bardzo przyzwoitej ulicy, ale przez kilka ubiegłych dni i nocy rozgrzane upałem, wydzielalo wonie, przypominające zapachy, jakie wczoraj z Peltwi w ul. Jabłonowskich i Zyblikiewicza koło Ścieżkowej uniemożliwiały publiczności przejście do parku. Dość, że nie mogąc okien otworzyć, dusiłem się w ciasnych pokojach, nie zmrúżywszy oczu przez całe noce. Domyślać się państwo, jak smacznie zasnęłam przed piątą rano, znużony bezsennością. Aż tu punkt piąty, kiedy cały dom przewraca się na drugi bok w łózkach jeszcze, zrywam się na równe nogi, jak gdyby mnie z kilkunastu minut snu zbudził co najmniej okrzyk „gore!” Ale gdzież tam... Słucham: „dziń — dziń — dziniarata — bum — bim — bam — bum”. Cóż to — przecież nie pierwszy maja i orkiestry wojskowe tak przeraźliwie nie grają na ulicach (no, chociaż ten wczorajski capstrzyk...). Wiecie państwo co to było? Serenada jakichś muzykantów z pod ciemnej gwiazdy, w podwórzu mojem, pod oknami stróża, przepraszam — pana dozorcę, którego polowica, dzielna niewiasta (całymi dniami słycać jej głos w kamienicy), obchodzi dzisiaj imieniny.

Już mam takie szczęście, proszę państwa, bo wczoraj n. p. ledwie zasnęłam o świcie, zbudziło mnie „kukuryku” przynajmniej dziesięciu kogutów, pięjących dnem i nocą naraz w czterech sąsiednich dziedzińcach, a nie mieszkam na wsi, lecz w środku miasta“.

List powyższy owego nieszczęśliwego obywatela nie kończy się jeszcze w tem miejscu, ale urywamy go, ponieważ ten pan, jak tytu innych, do żalów swoich dodaje stereotypowe: „a przecież ja płacę podatki i mam prawo wymagać, żebym mógł w nocy spać spokojnie“ i t. d. Czyż to nie dziwna pretensja?...

Walka o byt. Wczoraj wieczorem na stację ratunkową zgłosił się kucharz Karol Grodzicki z prośbą o opatrzenie; głowę, twarz, ręce — miał strasznie pokaleczone i pokrwawione. Karol G. wszedł do klasztoru OO. Franciszkanów w roli kucharza, co naturalnie nie podobało się jego poprzednikowi, który zmuszony był odstąpić mu swego, zresztą dość wygodnego miejsca. Otóż wczoraj wieczorem, gdy Karol G. siedział na przechadzkę, przy placu Franciszkańskim napadł go jakichś pięciu złoczyńców i w okropny go sposób pobili. Karol G. twierdzi, że pomiędzy napastnikami widział również „oddalonego” kucharza. Do czego to prowadzi walka o byt!

Kronika krajowa.

Związek sokoli ogłasza: Na zlot sokoli, mający się odbyć na cześć Franciszka Palackiego w dn. 14 i 15 sierpnia w Międzyrzeczu wołoskiem na Morawii wydelegował polski Związek sokoli dr. Władysława Turskiego, wiceprezesa Związku i prezesa Sokoła krakowskiego. Przyłączają się do niego reprezentanci gniazd sokolich w Jaworowie i w Żółkwi. Reprezentanci innych polskich gniazd sokolich mają być zgłoszeni telegraficznie (za opłatą odpowiedzi) do dr. Turskiego, który zawiadomi o ich przyjeździe Związek sokoli w Bernie i poda czas wyjazdu delegacji z Krakowa.

Niebywałe! Wczoraj w Krakowie na dworcu kolejowym przy kasie do III. klasy, urzędnik sprzedający bilety nie rozumiał po polsku i żądał od podróżnych, by mówili do niego po niemiecku. O tem oburżającym nadużyciu władz kolejowych, na pozór nieprawdopodobnem, donosi *N. Reforma*.

Regaty wojskowe na Wiśle. Z powodu przypadającego w tym roku 50-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa, urządza 9 batalion pionierów w Krakowie na przestrzeni Wisły od klasztoru Zwierzynieckiego w górę rzeki w dniu 14 bm., o godz. 3 popołudniu wielkie regaty, których program składa się z 9 urozmaiconych biegów. Sędziami wyniku biegów rozmaitych, są pp.: feldmarszałek porucznik i głównodowodzący korpusem krak. Eug. Albori, generał porucznik Wilhelm Stanger, generał Hugo Fleck, generał Adolf Horsetzky, generał Hyacinth, pułkownik Karol Schuerch, podpułkownik Józef Temmel, major Philipp. W skład komitetu wyścigowego wchodzi pp.: kapitan Stanisław Grzywiński, porucznik Karol Fiedler i podporucznicy Rudolf Ambrozy i Franciszek Karschulin. Starterem jest p. Hugo Kopschitz i p. Józef Guthnau. Program tych 9 biegów jest następujący:

1) Bieg o zakład: 5 łodzi zwykłych o pojedynczym wiosłem, z jednym żołnierzem. Meta 500 metrów; 2) Bieg z brzegu na brzeg Wisły: 5 łodzi zwykłych po 2 żołnierzy. Zwycięzcą ten, który z powrotem na lewy brzeg Wisły przybędzie; 3) Bieg 5 pontonów żelaznych z załogą po 3 żołnierzy. Meta 1400 metrów; 4) Bieg o zakład. 5 pojedynczych pontonów ze sterem po 1 żołnierzu. Meta 500 metr., tylko dla podoficerów starszych w czynnej służbie; 5) Bieg o zakład. 5 pojedynczych pontonów po 9 żołnierzy. Meta 1400 metr.; 6) Bieg zakładowy. 5 żelaznych łodzi po 1 żołnierzu. Tylko dla podoficerów; 7) Steeple-Chaise. 5 łodzi zwykłych. Przeszkody do przeskakowania. Meta 1400 metr.; 8) Bieg wesoły. Meta 300 metr.; 9) Pływanie o nagrody. Z każdej kompanii 4 żołnierzy. Meta 500 metrów.

Wdowy po urzędnikach państwowych, któreby chciały za przykładem wdów czeskich podpisać petycję o zrównanie pensji według nowej ustawy,

zechcą najspieszniej się zgłosić pod adresem: Stanisława Balzerowa, wdowa po adjunkcie sądowym w Limanowy. Petycja wniesiona ma być w dniu 18 bm.

Pożyczka. Rada miasta Rzeszowa uchwaliła zaciągnąć pożyczkę w kwocie 65.000 zł. w wiedeńskim zakładzie kredytowym na pokrycie rozmaitych robót inwestycyjnych, objętych budżetem. Pożyczka spłacaną będzie w 50 ratach.

Skazani. Z Nowego Sącza donoszą: Dnia 8-go bm., w poniedziałek, odbyła się tutaj rozprawa o zaburzenia antysemityczne. Stawali przed sądem dwaj właściciele, oskarżeni o gwałt publiczny z §. 85 b) u. k. W tym punkcie zostali uniewinnieni. Skazano ich za to z §. 431 u. k., jednego na 3 tygodnie, drugiego na 10 dni aresztu.

Groźny pożar. Z Cieszanowskiego piszą do gazet ruskich; Dnia 8-go b. m. w poniedziałek, w Lublińcu starym wynikł o godz. 2-giej popołudniu groźny pożar, który zniszczył 25 gospodarstw, a przeszło 50 budynków gospodarskich z całymi zapasami zboża i siana. W ogniu zginęło nadto kilka sztuk bydła i trzody. Ogień według wszelkiego prawdopodobieństwa powstał z nieostrożnego obchodzenia się z zapalkami dzieci, pozostawionych bez dozoru, a objął wszystko w jednej chwili tak, że ratunek był niemożliwy. Brakło też siłkawk i narzędzi ratunkowych. Szkoda ogromna. Cały zbiór stracony. Mało kto był zabezpieczony i to tylko same budynki.

Krościenko koło Chyrowa. (Od nasz. koresp.) Dzisiaj (10 bm.) o godzinie 2 po południu padł tutaj przez 40 minut, grad wielkości kurzego jaja i wyrządził olbrzymie szkody w polu a na stacyi i pobliskich budynkach mieszkalnych wyłuli prawie wszystkie szyby. Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej wielkości gradu.

Brody, 10 sierpnia, godz. 4 popoł. (Od naszego koresp.) Wieś Ponikwa wielka (dobra hr. Olgi Dunin Borkowskiej) od 3 godzin stoi w płomieniach. Zarekwirowano naszą ochotniczą straż pożarną, która w okazałej liczbie pod kierownictwem instruktora p. Leona Kulagi — wraz z siłkawkami i rekwizytami wyruszyła na miejsce pożaru.

Przybyły posłaniec z Ponikwy oznajmił, że wskutek gwałtownego wichru objął ogień już drugą część wsi.

Rymanów. (Od nasz. koresp.) Wieczorek p. Wróblewskiego odbył się ku ogólnemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności; sympatyczny ten artysta u nas ma zwykle powodzenie dobre, na jakie sobie pod każdym względem zasługuje. Jest to artysta sumienuty i pracowity. — Na okazane z różnych stron życzenia p. Wróblewski da jeszcze jeden wieczór, przeznaczając połowę dochodu na budowę kaplicy w Rymanowie. Wieczorek ten odbędzie się 20 b. m. w którym współudział przyjął panna Wanda Chulawska znana śpiewaczka ze Lwowa.

W Szczawnicy bawiło do dnia 3 bm. drużyn 1.070, osób 1876. W ostatnich dziesięciu dniach przybyło do zakładu 188 osób.

Wieczory humorystyczne. P. Wacław Nynkowski, utalentowany artysta teatru poznańskiego ukończywszy szereg występów w krakowskim teatrze letnim, urządza własne koncerty po miejscowościach kąpielowych i miastach prowincjonalnych w Galicji. Wieczory te bezwzględnie wzbudzą zainteresowanie publiczności, gdyż na program składają się dotąd nie wygłoszone z estrady monologi, przeplatane śpiewem.

Na dar honorowy dla „Gazety Opolskiej“, której redaktor Koraszewski za patriotyczną działalność odsiaduje karę ośmiomiesięcznego więzienia, złożyli w naszej Administracji: K. Stelzer Rymanów zdroj 1 zł. 50 ct., hr. Jan Potocki z Rymanowa, z wieczorku humorystycznego Wojciecha Wróblewskiego 5 zł., A. Wereszczyński ze składki w Gródku 3 zł. 70 ct.

Dyrekcja czwartego gimnazjum we Lwowie poszukuje nauczyciela, któryby mógł w godzinach porannych udzielać uczniom gimnazjalnym nauki gimnastyki. Warunki są bardzo korzystne. Reflektanci, którzy mają patent na nauczyciela gimnastyki, zechcą do 20. b. m. zgłosić się w Dyrekcji gimnazjalnej.

Zmarli:

W Krakowie: Rudolf Pomian Swolkien, rewizor akcyzy miejskiej, żołnierz z r. 1863, lat 79.

W Bystrzy Józef Adelsburg Ettmayer, em. radca dworu, lat 69. Pogrzeb odbył się wczoraj w Krakowie.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatru letniego:

We czwartek 11 bm. „Wojna podczas pokoju“, komedia w 4 aktach Fr. Schönthana.

„Przegląd literacki“ pod znakomitą redakcją p. Kazimierza Bartoszewicza w Krakowie przynosi w każdym zeszytzie treść niezwykle bogatą, zawsze zajmującą i ożywioną trafnością, często dowcipem tryskającymi uwagami redaktora. Ostatni zeszyt z datą wczorajszą przyniósł na wstępie *rzecz* p. St. Zdzienarskiego pt. „Kaczkowski o Ujejskim“, dokończenie pię-

knej pracy beletrystycznej p. Jana Barszczewskiego z Warszawy „Bryla“, dalsze ciągi zajmujących prac p. Bartoszewicza „Z dziejów pomnika“ i „Korespondencya Kraszewskiego“, dalej doborowy „przegląd przeglądów“, świetne „uwagi i notaty“, wreszcie wyczerpująco wypełnione rubryki „bibliografii“ i „wiadomości literackich“.

Z za kordonów.

Konkurs naukowy. Z legatu dr. Romualda Płaskowskiego w Warszawie będzie przyznana w roku 1900 nagroda pieniężna za pracę z dziedziny psychiatrii, bądź ogłoszoną drukiem w języku polskim w terminie od dnia 24 czerwca 1896 roku, jako rocznicy śmierci testatora, do dnia 31 marca 1900 r., bądź też w rękopisie warszawskiemu Towarzystwu lekarskiemu złożona. W braku prac odznaczających się, treści psychiatrycznej, mogą być nagrodzone ważniejsze prace z dziedziny anatomii patologicznej, jeśli te przyczyniać się będą do rozjaśnienia rozwoju powstawania chorób umysłowych. Termin ostateczny do złożenia rozpraw wyznacza się na dzień 31 marca 1900 roku. Za najlepszą pracę przeznaczona się nagrodę 185 rs. 25 kop. Wszystkie prace nadsyłane być mają pod adresem sekretarza stałego Towarzystwa lekarskiego w Warszawie (ul. Niecała 1. 7), z zachowaniem co do prac w rękopisach zwykłych form konkursowych.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Warszawa, 11 sierpnia. Na prośbę obywateli gubernii plockiej, wniesioną do ks. Imeretyńskiego, aby żołnierzom pozwolono brać udział w tegorocznych żniwach, nadeszła telegraficznie odpowiedź przychylna, z zastrzeżeniem, żeby każda partya żołnierzy zajęta była przy robotach polnych najdłużej po dwa tygodnie.

Pierwsze muzeum rolniczo-ludowe otwarto w Szalkowie, w bardzo malowniczej okolicy.

Łódź, 11 sierpnia. Wczoraj o godz. 1 w nocy wybuchł tu znów pożar w tkalni wyrobów wełnianych Karola Bennischa, przy ul. Wólczanej. Spłonął cały gmach trzypiętrowy wraz z maszynami parowymi i towarami gotowym. Szkoda łączna wynosi przeszło 120.000 rubli.

Z początkiem tego roku szkolnego otwartą zostanie w Łodzi szkoła handlowa. Mieścić się będzie w własnym, trzypiętrowym budynku.

Poznań, 11 sierpnia. Poznańskie Tow. przyjaciół nauk rozesłało odezwę do powszechnego udziału w setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. W grudniu, celem uczczenia jubileuszu, odbędzie się uroczyste publiczne zgromadzenie Towarzystwa, nadto ma być zebrany fundusz im. A. Mickiewicza i ofiarowany Towarzystwu, dla podtrzymania świetnego rozwoju tej naukowej instytucji. Odezwę podpisali: Wawrzyniec hr. Benzelstjörne Engelstroem, Cegielski, dr. Kusztelan, dr. Skarżyński, ks. szambelan Wawrzyniak i hr. Żółtowski.

Poznań, 11 sierpnia. Według *Posener Ztg.* konferencje bawiących tu wczoraj ministrów pruskich z przedstawicielami władz komunalnych, miały osiągnąć nader poważne dla miasta i księstwa rezultaty. W konferencjach tych brał udział także prezes komisji kolonizacyjnej.

Poznań, 11 sierpnia. Protest uczonych polskich przeciw zakazowi zjazdu polskich lekarzy i przyrodników, bardzo niepokoi prasę hakatystyczną. *Gesseliger* zaznacza z góry, że protest nie odniesie pożądanego skutku, gdyż chodziło tu rzekomo tylko o wewnętrzną sprawę policyjną pruską.

Podobnie uderza na protest *Magdeburger Ztg.* **Poznań, 11 sierpnia.** W Galewie, pod Koźminem, wszczął się wczoraj pożar w domu sołtysa i objął następnie 23 domostw. Spaliło się jedno dziecko i wiele bydła.

Ciężkie nawałnice nawiedziły w ostatnich dniach rozmaite okolice księstwa Poznańskiego, Prus zachodnich i wschodnich, oraz Śląska i wyrządziły znaczne szkody.

Poznań, 11 sierpnia. Według *Geselligera* naczelnik gminy Linsk, w pow. świeckim, w Prusach zachodnich, złożony został z urzędu za rzekomą agitację wyborczą na rzecz Polaków.

Wiedeń, 11 sierpnia. Dzienniki dzisiejsze zajmują się przeważnie sytuacją wewnętrzną.

Neue Freie Presse stwierdza z zdziwieniem, że od czasu wspólnych konferencji ministrów umilkły wszelkie pogłoski o zamachach stanu. Przyczyną tego zdają się nie być moralne skrupuły hr. Thuna, tylko trudności techniczne, a mianowicie brak Thunowi czasu do przeprowadzenia zamachu stanu, jakiego pożądała Czesi, a wraz z nimi i Węgrzy.

Celem zamachu stanu i okrojowania nowej ustawy wyborczej byłoby przeforsowanie zgody węgierskiej takiej, jaką Biliński i Badeni z Banffy'ym ułożyli, a to w krótkim czasie od września do grudnia. Hr. Thun nie mógłby się jednak do tego terminu uporać z okrojowaniem nowej ustawy wyborczej, rozwiązaniem Sejmów i wyborem nowego parlamentu. W obecnej przeto chwili o żadnym zamachu stanu myśleć nie można. Zresztą organ ten radzi Thunowi, żeby nie zwlekał dłużej, jeśli ma w ogóle zamiar uczynić coś, celem osiągnięcia porozumienia z Niemcami.

Neues Wiener Tagblatt sądzi, że ostatnie konferencje Banffy'ego z Thunem, nie doprowadziły do zbliżenia obu gabinetów. Dymisja Thuna byłaby bez sensu, bo każdy jego następca to samo zajmie stano-

wisko. Hr. Thun zna ostatecznie warunki Niemców, pod jakimi skłonni są umożliwić obrady parlamentarne. Niechaj się więc spieszy.

Natomiast *Deutsche Ztg.* twierdzi, że nawet po zniesieniu rozporządzeń językowych przeprowadzenie ugody z Węgrami jest nieprawdopodobne, ugoda bowiem jest tak niekorzystna, że sama wystarczy do wywołania obstrukcji. Pismo to zaznacza w końcu pogłoskę, że hr. Thun w przyszłym tygodniu rozpocząć ma nowe rokowania z Niemcami.

Wiedeń, 11 sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wczoraj popołudniu konferował przez czas dłuższy z hr. Thunem i zdał mu sprawę z pobytu swego w Ischl. Nie ulega wątpliwości, że hr. Gołuchowski nie przywiózł jeszcze żadnej stanowczej decyzji, tylko referował cesarzowi o wyniku konferencji ministrów.

Wiedeń, 11 sierpnia. *Vaterland* donosi z Rzymu, że skutkiem zgonu kardynała Sembratowicza, liczba członków św. Kolegium wynosi obecnie 57, a opróżnionych jest 13 miejsc kardynalskich.

Wiedeń, 11 sierpnia. *Neue Freie Presse* donosi, że austriackie Towarzystwo kolei państwowych rozporządzeniem z 30 lipca zaprowadziło czeski język służbowy w niektórych okolicach Czech. Zdaniem tego dziennika jest to zarządzenie bezprawne, ponieważ dotąd na wszystkich kolejach państwowych i prywatnych służbowym jest wyłącznie język niemiecki.

Wiedeń, 11 sierpnia. *Deutsche Ztg.* i *Deut. Volksblatt* napadają na Polaków za chęć polonizowania Śląska. Ataki te spowodowała odezwa w *Gwiazdce Cieszyńskiej*, nawołująca do zakładania szkół polskich i czyteln ludowych na Śląsku. Zdaniem tych pism Polacy powinni zająć się wpraw budową szkół w Galicji, gdzie mają miliony alfabetów.

Praga, 11 sierpnia. Z powodu pogłosek o bliskim zwołaniu Rady państwa, *Narodni Listy* twierdzą, że byłoby to bez celu, i nie mogą wyrozumieć, dlaczego hr. Thun chciałby zamąć posłom błogi spokój, jakiego teraz zażywają.

Budapeszt, 11 sierpnia. Dzienniki węgierskie w dalszym ciągu napadają na ministrów Kallaya, a szczególnie Gołuchowskiego za mieszanie się ich w sprawy wewnętrzne. Niektóre pisma zapowiadają, że br. Banffy załatwi się z hr. Gołuchowskim tak samo, jak w swoim czasie z Kalkokym.

Budapeszt, 11 sierpnia. Wczoraj popołudniu odbyła się węgierska rada ministrów, na której, jak donoszą, przedłożonem zostało sprawozdanie hr. Gołuchowskiego z pobytu jego w Ischlu. Niektóre dzienniki donoszą też, że na wczorajszej radzie ministrów węgierskich ułożono także elaborat gotowy na wypadek, gdyby nie przyszło do porozumienia między obu rządami.

Rząd węgierski wypracowuje projekt zaprowadzenia odrębnego okręgu cłowego z traktatem handlowym z Austrią na podstawie dotychczasowych przedłożeń ugodowych.

Budapeszt, 11 sierpnia. Prezydent ministrów węgierskich br. Banffy dziś wieczorem udaje się do Ischlu. W przejeździe zabawi jeden dzień w Wiedniu.

Moguncya, 11 sierpnia. Odbędzie się tu dnia 14 sierpnia zjazd delegatów niemieckich stowarzyszeń chrześcijańsko-społecznych.

Berlin, 11 sierpnia. Według *Vossische Ztg.*, biskupem chełmińskim zamianowany zostanie ks. dr. Luedtke.

Izba karna sądu berlińskiego wydała ważne dla sfer rękodzielniczych orzeczenie, mianowicie, że rzemieślników, obracających nawet większymi kapitałami, w myśl ustawy nie można uważać za kupców.

Berlin, 11 sierpnia. Prezesem pruskiego związku rolników w miejsce zmarłego niedawno Plötza, wybrany został Wangenheim-Kleinspiegel.

Frankfurt n. M., 11 sierpnia. Jak donosi *Frankf. Ztg.*, w jednym z urzędów Rzeszy groziło niedawno przesilenie, które jednak na czas jakiś zażegnano. Zdaniem tego dziennika w błędzie są ci, którzy sądzą, że hr. Posadowsky idzie ręką w rękę z dr. Miquelem.

Magdeburg, 11 sierpnia. *Magdeburger Ztg.* podobnie jak większa część dzienników niemieckich, oburza się na protest uczonych polskich, wniesiony do Koła polskiego i rządu austriackiego. Pismo to zarzuca Polakom pychę i oszczerstwo, ponieważ chcą oczernić rząd Rzeszy niemieckiej przed światem, że nie obchodzą się równomiernie z wszystkimi obywatelami państwa.

Rząd niemiecki nie mógł dopuścić, aby po zajściach w Pradze Polacy z Austrii i Rosji przybyli do Niemiec i wzywali do nienawiści przeciw Niemcom.

Rzym, 11 sierpnia. Wszystkie dzienniki, jakoteż lekarz przyboczny papieża dr. Laponi stwierdzają, mimo przeciwnych doniesień, że niedyspozycja papieża jest natury lekkiej. Istotnie Laponi przepędził noc w swoim prywatnym mieszkaniu, a nie w Watykanie.

Dziennik *Messagero* ogłasza szczegóły o niedyspozycji papieża i twierdzi, że jest to tylko lekkie zapalenie gastryczne. Wczoraj wieczorem papież przyjmował pokarm, ma się lepiej, jest w dobrym humorze.

Agencja Stefani dodaje do tych wiadomości, że papież wstał dziś o godz. 5½ rano i celebrował mszę. Dr. Laponi zjawił się w Watykanie dopiero o godz. 8 rano.

Paryż, 11 sierpnia. *Figaro* dowiadyuje się, że skargi Chrystyana Esterhazego trybunał nie uwzględni.

Petersburg, 11 sierpnia. Jak donoszą *Petersburskie Wiedomości*, ministerstwo skarbu pozwoliło urządzić w cesarstwie sześć wzorowych szkół wiejskich z wykładem rzemiosł. Na każdą z nich rząd wyznaczył 15.000 rubli.

Petersburg, 11 sierpnia. Zatwierdzoną została forma umundurowania uczniów politechniki warszawskiej i szkoły ogrodniczej.

Departament handlu i przemysłu wniósł do Rady państwa projekt uregulowania handlu lnu.

Zjazd przedstawicieli Towarzystw wzajemnego kredytu otwarty zostanie 10 sierpnia.

Londyn, 11 sierpnia. Podsekretarz stanu Curzon został zamianowany wicekrólem Indji. Curzon liczy dopiero 39 lat, za żonę ma siostrę znanego spekulanta zbożowego w Chicago, Leitera. Curzon ma niebawem otrzymać także szlachectwo.

Londyn, 11 sierpnia. Według biura Reutera Amerykanie na Filipinach są wielce niezadowoleni z postępowania naczelnika powstańców Aguinalda. Wpływ jego na krajowców słabnie. Powstańcy trzymają w pogotowiu parowiec, aby Aguinaldowi zapewnić ucieczkę.

Według wiadomości do tego dziennika z Gibraltaru — wojska hiszpańskie, stojące w prowincji Kadyksu, w mieście Santorne, otrzymały rozkaz, aby były w pogotowiu do odjazdu na Filipiny.

Londyn, 11 sierpnia. *Times* donosi z Pekinu pod datą wczorajszą, że Thung-yamen (parlament) przyjął wszystkie warunki, postawione przez rosyjskiego zastępcę w sprawie kontraktu pożyczki dla Miui Tschwang.

Zastępca rosyjski Pawłow zażądał, aby linia kolejowa nie służyła za gwarancję pożyczki, oraz aby żadne inne mocarstwo nie miało kontroli. Wszystkie te warunki są rażąco sprzeczne z traktatem podpisanym.

Konstantynopol, 11 sierpnia. Poszkodowanym w rozruchach w Berane rozdają odszkodowania. Delegaci czarnogórscy udali się na miejsce rozruchów.

Jak donoszą, Porta zajmuje się projektem budowy kolei Mitrowica-Berana.

Konstantynopol, 11 sierpnia. Dla podróży cesarza niemieckiego od Haifa do Jaffy, naprawiona została droga przez Samarię. Cesarz niemiecki wyraził jednak życzenie, że pragnie jechać przez Cezareę i nocować w namiocie wśród tamtejszych ruin. Z tego powodu Porta ze strony niemieckiej została uproszona o naprawienie drogi na Cezareę.

Kanea, 11 sierpnia. Dziś przed południem Francuzi objęli komendę w mieście.

Santiago de Cuba, 11 sierpnia. Parowiec „Alicante“ z tysiącem niezdolnych do służby żołnierzy hiszpańskich odplynął do Europy.

Waszyngton, 11 sierpnia. Wiadomość o wydobyciu z morza okrętu „Maria Teresa“ jest przedwczesną. Zdaje się, że okręt zahaczył się o rafę podwodną.

Wiedeń, 11 sierpnia. Dziś o g. 12:30 z poludnia notowano: Kredyty austriackie 362.87, Kredyty węgierskie 396.75, Anglobank 157.50, Unionbank 296.—, Bankverein 269.—, Laenderbank 226.—, Boden Credit —.—, Alpin 165.60, Towarzystwo akcyj. broni 226.— po kursie 230.—, Rima Muranya —.—, Prager Eisen 735.—, Kolej państwowa 362.—, Kolej południowa —.—, Elbethal 265.25, Lombardy 77.25, Austriacka renta koronowa —.—, Węgierska renta koronowa —.—, Renta majowa 101.75, Akcje tytoniowe —.—, Węgierska renta złota 120.75, Losy tureckie 60.—, 20-franków 9.53, Marki niemieckie 58.85.

Berlin 11 sierpn. O godz. 12 min. 5 notowano: Kredyty 227.70, Disconto Commandit 199.60.

Uspokojenie spokoje.

Węgrzy przeciw hr. Gołuchowskiemu.

Budapeszt, 11 sierpnia. Pewien znamienity członek stronnictwa liberalnego w rozmowie z redaktorem dziennika *Orszagos Hirlop* o poglądach tego stronnictwa na obecną sytuację, rzekł między innymi:

Nie wiemy, skąd pochodzą głosy, które z tak dziwną pewnością twierdzą, jakoby ostatnie konferencje speliły zupełnie na niczem. Któż może o tem wiedzieć z taką pewnością? Doniesienie o osobistym zatargu między hr. Thunem a br. Banffy'm jest z pewnością bajeczką, wymyśloną przez piastunkę dla dzieci. Konferencja ministrów, chociaż nie doprowadziła do stanowczego lub ostatecznego rezultatu, przecież nie zakończyła się zerwaniem — a stosunek między Banffy'm a Thunem jest dzisiaj tak samo przyjazny, jak w chwili objęcia rządów, co jednak bynajmniej nie znaczy, iż są oni jak Kastor i Pollux.

Stanowczo pewnem jest tylko to, że podczas konferencji okazała się szczerą gotowość do gorliwego szukania drogi wyjścia z obecnego kłopotu i że hr. Thun musiał uznać prawidłowość stanowiska, na jakim się br. Banffy opiera. Właśnie przez wzgląd na to hr. Thun oznajmił br. Banffy'emu, że w czasie, jaki ma do dyspozycji, jeszcze raz spróbuje uczynić Radę państwa zdolną do czynności. W tym celu jeszcze w tym tygodniu przystąpi do konferencji z przewodnikami stronnictw i do układów z nimi o to, aby Rada państwa, która ma być zwołana we wrześniu, mogła przystąpić do rozprawy nad projektami ugodowymi. O wyniku

tych konferencyj uwiadomi Thun Banffy'ego jeszcze w tym miesiącu.

W tem przyszłym spotkaniu się obaj prezydenci ministrów ułożą plan postępowania wobec Sejmu węgierskiego, który się zbierze we wrześniu i wobec austriackiej Rady państwa, która według wszelkiego prawdopodobieństwa równocześnie będzie zwołana.

Stronnictwo liberalne wytrwa statecznie przy swych przewodnikach, gdyby się zanosilo na zerwanie stosunków między obiema połowami monarchii. Stanowisko Banffy'ego stanie się bezzwłocznie silniejszym, skoro poza szeregi stronnictwa liberalnego przekonają się, że to stronnictwo niczego innego nie pragnie, jak tylko tego, do czego on dąży.

Prawda, że stronnictwo liberalne wcale nie z ochotą spogląda na wmieszanie się hr. Gołuchowskiego i Kallaya w układy obu ministerstw. O Kallayu wiemy, że z Budapesztu odjechał w gniewie, a o Gołuchowskim — wolimy nie mówić.

Budapeszt, 11 sierpnia. *Nemzet* ponownie wyraża życzenie, aby dotychczasowa unia cłowo-handlowa nadal pozostała.

Budapeszt, 11 sierpnia. Nietylko *Országos Hírlap*, ale i kilka innych dzienników oświadczają się stanowczo przeciw mieszaniu się ministrów Gołuchowskiego i Kallaya do układów o zawarciu ugody. Szczególnie na Gołuchowskiego uderzają dzienniki natarczywie.

Budapesti Naplo nazywa to wmieszanie się Gołuchowskiego w sprawy, które ministrów wspólnych nie obchodzą, postępowaniem demagogicznym i zarzucają mu, że w swoim dziennikarskim organie każe udzielać rad Węgrom w tonie aroganckim, a rady te głoszą cynicznie, jakoby ustawy straciły moc swoją.

Z sali sądowej.

Rozruchy antisemickie.

Kraków 11. sierpnia.

Dziś rozpoczyna się tu rozprawa o rozruchy antisemickie, którą prowadzi p. wiceprezydent sądu kraj. dr. Morelowski.

Na ławie oskarżonych zasiada 12 obwinionych, a mianowicie: 1. Józef Nędza, 2. Łuka Wojtarowicz, 3. Józef Wojtarowicz, 4. Izidor Lipiński, 5. Jan Gatha, 6. Piotr Malisiewicz, 7. Józef Pachola, 8. Józef Mikula, 9. Jan Dziezdzic, 10. Józef Rejentowicz, 11. Jędrzej Sowa i 12. Wojciech Sowa. Wszyscy są oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego i zbrodnię kradzieży.

Akt oskarżenia przytacza, że 24-go czerwca przyszła do karczmy Majera Scharfinga w Filipowicach gromada chłopów, którym karczmarka nie chciała dać drugi raz wódki, ponieważ za pierwszą nie zapłacili. Wtedy rzucił się Józef Nędza na pobliską szufladę, by ją rozbić i pieniędzy z niej zabrać. Odepchnięty przez Scharfingową, pobiegł do alkierza, gdzie zabrał pierzyny, z którymi uciekł do domu, poczem napastnicy grożąc, iż „jutro wrócą“, karczmę opuścili.

W sobotę 25-go czerwca przybyła rzeczywiście o godzinie 4-tej rano do karczmy Scharfingów gromada chłopów, którzy wszystko zrabowali. Po wypróżnieniu karczmy Scharfingów udali się oni do Piaska, gdzie o godzinie 7-mej rano zrabowali mieszkanie Ozyasza Stechta. Tego samego dnia około południa, nadciągnęła gromada chłopów, licząca około 30 osób do Dzierżanowic, gdzie zrabowali karczmę Aby Platnera i Ozyasza Schlengera, któremu nadto zgineło 280 zł. Wieczorem napadli oni na mieszkanie Feitla Weinstocka w Filipowicach, któremu wszystko zrabowali. Na wieść, że Weinstock polecał do sąsiadów, by ich sprowadzić na pomoc, uciekli napastnicy, unosząc plony.

Do rozprawy zawezwano 9 świadków.

Depesze handlowe z d. 11 b.m.

Kurs lwowski:

	placa:	žadają:
Za 100 rubli sr.	127—	128'10
Za 100 marek	58'50	58'80
20-frankówka	9'50	9'62

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 11 sierpnia.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszemica gotowa 8'25 do 8'50. Zyto gotowe 8'25 do 8'50. Owies obrotowy gotowy 7'80 do 8'20. Owies nowy lub na termin 8'30 do 8'50. Jęczmień pastewny 5'50 do 5'75. Jęczmień browarny 6'50 do 7'— Rzepak 11'— do 11'25. Lnianka — do — Groch pastewny — do — Groch do gotowania — do — Wyka — do — Bobik 6'50 do 6'75. Hreczka 9'— do 9'50. Kukurydza stara 5'50 do 5'70 Kukur. nowa lub na term. — do — Chmiel za 56 kilo 60'— do 70'—. Konieczyna czerwona — do — Konieczyna biała — do — Konieczyna szwedzka — do — Tymotka — do —
Spirytus paritas Tarnopol 17'25 do 17'50; na termin 14'50 do 15'—.
Uspokojenie niezmiennie, tylko gotowy towar znajduje zbyt, ze względu jednak na silniejszą podaż żyta, ceny tegoż obniżają się.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 11 sierpnia.

S. br. Hagen z Wielkichócz. — H. br. Graney z Rawy ruskiej. — L. hr. Dębicki z Jaworowa. — Dr. J. G. Schaps, z żoną, z Hamburga. — J. Trankler z Königshoffu. — S. Świejkowski ze Schodnicy. — M. Łeska, z synem, z Wilna. — M. Verschleisser z Hamburga. — A. Pawłowski z Szepetówki. — M. Lewicki ze Sambora. — F. Gostkowski, z matką, z Opatkowic, Król. Pol.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Prosch).

Przyjechali dnia 11 sierpnia.

Major Albin v. Röster, kapit. Henz., z Wisgrill. — Kapitan Aleksander v. Brunfaut z Bruca. — Bruno v. Nawratil z Mostów wielkich. — Major Galik z Kolomyi. — Kap. Kaltenborn, kap. Suberle, por. v. Lang z Rawy ruskiej. — Kap. Franciszek Wollner, por. Holler, por. Reiser z Brodów. — P. Wierzbowski z Iwonicza. — J. Eisler z Wiednia. — Filip Blaut z Krakowa. — P. Neumann, P. Kampas z Mostów wielkich. — J. Goldenring z Wrocławia. — Br. Ziegler z Budapesztu.

Jako pewną lokacyę kapitałów

polecamy

4% Obligacye Propinacyjne,
4% Pożyczkę krajową,
4% Pożyczkę miasta Lwowa,
5% i 4½% Oblig. kom. Banku kraj.

Obligacye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowineyi wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do ciągnięcia 16 sierpnia r. b.

na

3% losy austr. Zakładu kredyt. ziemskiego I. Em.

po 2— zł. w. a. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 90.000 koron.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dn. przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniach z prowineyi uprasza się o dołączenie 20 ct., na portoryum.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrane w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

NADESLANE.

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i narządu moczowego

Dr. ALBIN PADALEWSKI

b. lekarz na klinikach uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryżu.

OPERATOR

ordynuje przy ul. Akademickiej 1. 3 nad b. cukiernią W. Grossa, dawniej 1. 3, od 10—12 rano i od 3—5 po południu.

Dr. med. AUERBACH powrócił, ul. Krakowska 14.

DLA PRZESTRÓGI

PT. Właścicieli realności dzielnicy I. i ich PT. Lokatorów.

Terminator kominiarski Józef Marek, z pracowni nowo mianowanego majstra p. Edmunda Klose, którego już raz za nadużycia kazano aresztować policyi, znowu uwija się po cudzych robotach za wymiataniem kuchni i bezprawnie każe sobie ze szkoda właściwych majstrów i ich czeladzi płać należytość; posuwa zuchwałość swą tak dalece, że formalnie napada właścicieli z żądaniem dania mu roboty, lepienia kominów, jak to uczynił u JW. hr. Rusockiej (l. 13 Zielona), pomimo, że lepienie okazało się zupełnie zbyteczne. Przestrzegłem rekomendowanem z dnia 24 czerwca b. r. pismem p. Edmunda Klose i domagałem się położenia kresu podobnemu karygodnemu rozbewstwień jego terminatora, lecz bezskutecznie. Proszę zwrócić uwagę, czy kominarze, przychodząc wymiatać kuchnie, posiadają numery: 20, 21, 22 nadane im dla odznaki przez władzę.

Z głębokim szacunkiem

Edward Durhanowski

konc. majster kominiarski.

Biura Towarzystwa ubezpieczeń na życie

„The Gresham“

w Londynie

znajdują się obecnie przy ulicy Sykatuskiej 1. 10 (parter).

Dom bankowy i Kantor wymiany

Ignacego Rosnera

Lwów, plac Maryacki 1. 5, (Hotel Francuski kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, berlińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

NA PODOLU

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

napisał

WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

(Ciąg dalszy).

W każdym stanie, czy to na tronie, czy przy plugu, nie znajdzie człowiek szczęścia, jeśli go szuka. Myśl o sobie, myśl o tem, czego tobie nie dostaje, a możesz być pewnym, że będziesz bardzo nieszczęśliwym. Jesteś człowiekiem, a zatem nie jesteś wszechmocnym. Nierównie większa jest potęga świata od twojej siły, a świat nie dba o ciebie, o twoje zamiary i twoje zachcenia. Toczy się swoimi własnymi drogami, tak jakbyś wcale nie istniał, poszturkuje tobą nieustannie i udaremnia wszystkie wysiłki najmożliwszego i najzdolniejszego człowieka. Rozumnym jest dopiero ten, który doświadczywszy swojej niemocy, nie usiłuje świata nagiąć do swojej woli, tylko przeciwnie swoje zamiary do tego stosuje, co się dzieje na świecie, nie wybierając tego, czego sobie życzy, tylko to co jest dla niego najmniej wstępnem, pośród rzeczy możliwych i zręka się nieustannie największej części upragnionego szczęścia. Jasiowi marzyło się ciągle, że chciałby być chłopem, a tobie wydaje się może teraz nieszczęściem przysięga, która ci każe być kmieciem do śmierci. Nie narzekaj.

Powiedz sobie, że zostaniesz kmieciem do

śmierci, choćbyś mógł być kim innym, z wolnego wyboru, aby wielkie spełnić zadanie. Ty masz ten lud podnosić, oświecać, wzbogacać, radą i przykładem. Będziesz jego częścią, znasz go, umiesz doń przemówić i stokroć łatwiej zyskasz jego zaufanie, od każdego człowieka chodzącego w stroju miejskim i żyjącego odmiennym a nie chłopskim obyczajem. A jeśli potrzebujesz rady Jasia, to nie przez to, aby miał ciebie pouczać o tem, czego chłopom potrzeba i jak się z chłopem obchodzić, bo o tem wiesz stokroć lepiej od niego. On ma tobie po części sam podawać wiadomości wcale inne, a po części wskazywać źródło do tych wiadomości, ma roztwierać przed tobą szersze widnokręgi, pouczać ciebie o tem, do czego ludzkość dąży, jakie odnalazła nowe drogi wiedzące do swoich celów, w czym błądzi, zastąpiwszy dziś na ułudne, ale zgubne manowce. Ale i on ciebie będzie potrzebował niemniej, jak ty jego, jeśli ma użyć majątku i stanowiska, zgodnie z twoją wolą i z intencją dzisiejszego wyroku. Nie spełni swojego zadania, jeśli nie otrzyma z majątku tych dochodów, które mieć może i jeśli z tych dochodów nie potrafi dopomagać gminom, które stanęły wśród klucza Czorniańskiego. A od ciebie tylko dowie się o prawdziwych potrzebach tych gmin. I dlatego musisz wspólnie z nim stanowić o sposobie użycia dochodów z Czornej. Część z nich pójdzie na podniesienie gospodarstwa, część na dobrodziejstwa dla ludzi potrzebujących naprawę i niezbędną pomocy. Ale na te cele nie mogą iść całe dochody Czornej i o tem pamiętajcie obydwaj.

— Człowiek światły i majątny nie spełnia swojego zadania, jeśli się zamyka w ciasnych granicach

gminy i okolicy, zrywając węzły z szerszym światem. Tej gminie, tej okolicy nawet nie może się dzieć dobrze, jeśli się nie dzieje dobrze w kraju, a w kraju nie może być dobrze, jeśli zle siły biorą górę w ludzkości. Każdy zatem człowiek, wywyższony ponad lud ma obowiązek dbać o dobro kraju, a kto większe posiadał zdolności musi się nieraz zajmować sprawami obchodzącymi nie tylko jego kraj. I takim będzie niezawodnie Jaś. A na to, aby mózdz wpływać na sprawy, choćby tylko krajowe, trzeba, aby żył z innymi ludźmi majątnymi i oświeconymi, i musi żyć mniej więcej tak, jak oni żyją. Zatem Jaś, chcąc uczynić zadość i twojej woli i intencjom sądu, będzie musiał koniecznie wydawać wiele na swoje życie, szczególnie od chwili, w której się ożeni z panną Manią Ziemińską.

— I tu znowu będzie potrzeba ciebie, bo błędy i grzechy pańskie nie tylko są zaraźliwe, ale nie znoszą widoku ludzi, którzy się im opierają. Zbytek bogatych w pewnych granicach jest uprawniony, ale w pewnych granicach tylko, on tworzy atmosferę cywilizowaną, to jest atmosferę, bez której nie mogły żyć sztuka i nauka, bez której nie byłoby postępu, ale ten zbytek jest strasznym kusicielem. A kto ulegnie jego pokusie, kończy ruiną majątku, albo ruiną charakteru. Potrzeba niemałej siły woli, aby się oprzeć nieustannej namowie świata i ty staniesz się dla Jasia podporą i hamulcem, które mu dadzą siły w tej walce.

(C. d. n.).

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 10. sierpnia 1898 r.

Ogólny dług państwa.

	placa	ładaja
Renta papierowa maj-listopad	101.80	102.20
lutego-sierpnia	101.75	101.95
Renta srebrna styczni-marzec	101.60	101.80
kwietnia-lipca	101.60	101.80
losy z roku 1884 po 250 zł. mk. 4%	164.50	165.50
1880 po 500 zł. wa. 5%	140.65	141.65
1880 po 100 zł. 5%	160.00	160.50
1884 po 100 zł.	192.50	193.00

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	121.85	121.85
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	101.25	101.45
Renta inwest. austr. 3 1/2% za 200 kor.	92.30	92.50

Obligacje kolejowe.

Kol. Aareks. Albrechta za 100 zł. 4%	99.50	100.50
Kol. Cesarz. Elżbiety w zlocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	120.30	121.30
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 4%	128.35	129.35
Kol. Aareks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.35	100.35
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	211.50	211.90

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	113.10	114.10
Kol. w zlocie za 200 zł. 5%	113.00	114.00
Kol. bawońskie lokal. za 200 kor. 4%	98.25	99.25
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	99.45	100.45
Kol. lwowski-czern.-jasskiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.25	100.25

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	120.75	120.95
kor. 4% w wal. kor. za 200 zł.	98.55	98.75
obl. prop. za 100 zł. 4 1/2%	160.40	161.40

Węg. obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4%	139.75	140.25
poż. premiova za 100 zł.	158.50	159.50
za 50 zł.	158.00	159.00

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	97.65	98.65
Bukowiński obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	102.90	103.90
Gal. obl. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 6%	97.30	98.30
Gal. obl. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	97.30	98.30
Gal. obl. propin. z roku 1889 za 100 zł. 4%	97.70	98.70
Pożyczka premiova m. Wiednia z r. 1874	171.00	172.00
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	95.90	96.90
Renta włoska za 100 kor. 4%	110.00	110.50
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	35.00	36.00
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	59.75	60.25
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	59.75	60.25

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne

(za 100 zł. Nom.)		
Austr. sakł. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	98.50	99.50
obl. pr. z r. 1880 3%	122.75	123.75
1889 3%	117.75	118.75
Bukowiński sakł. kred. ziem. los. 5%	105.00	105.75
los 4%	96.80	97.00
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.10	111.00
los 50 lat 4 1/2%	100.20	101.10
60 lat za 200	96.75	97.50
koron 4%	97.30	97.60
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 50 lat	98.00	98.50
4% los. 41 lat	97.75	98.25
4% stare	97.75	98.25
4% za 200 kor.	98.00	98.60
Banku krajowego dla Galicji i Lodom.	100.80	101.30
4 1/2% 51 1/2 lat zwrotne	102.30	103.30
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	100.50	101.50
Banku krajowego oblig. komun. 8 em. 4%	98.00	99.00
lat za 200 kor. 4 1/2%	97.50	98.50
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	100.20	101.20
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	99.50	100.50
Austr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%	99.50	100.50

Obligacje z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nomi.		
Kol. Lwów-Czern.-Jassy z r. 1884 za 300	92.80	93.80
zł. 4% miet 10%	99.35	100.40
Kol. Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4%	99.35	100.40
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50	100.50

Postulowania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele namieszniaka. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele a prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedzieli w przedmym wyższego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincji za popołudniem zgłoszeniem się. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u marszałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitalna iac. (oltarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślub wykopomne). — Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczęśliwy zwłok b. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętych, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuistów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wiołska czyli staropolska, wzniesiona w stylu bizantyjskim. — Katedra archybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok cmentarza i kolumny z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Drobne ogłoszenia.

BASEN wspaniałe urządzone, został otwarty na nowo w Zakładzie kąpielowym św. Anny (Akademicka 10). Kąpiel z bieżącą 25 centów, w abonamencie 20 ct. **Dla pań** od godz. 9—12 w południe. — Lekcyi pływania udzielają zaminowani nauczyciel. 2343

Pasty i lakiery do buci ków czarne, złote, brązowe i zielone — poleca **O. T. Wincelera Syn** Lwów Rynek 28.

Willa piękna we Lwowie, blisko śródmieścia, na sprzedaż. — Blizsza wiadomość z wykluczeniem pośrednictwa: kancelaryja adv. Lisiewiczów, ul. Kościuszki 1. 16. 2216

Pracownia rusznikarska i skład broni **BOLESŁAWA JANKOWSKIEGO** we Lwowie, ul. Czarneckiego 2.

ma na składzie w różnych systemach broni myśliwską, jak wszelkie przybory pod gwarancją przyjmuje wszelką reperację. Cenniki gratis i franco.

Butynowany magister farmacyi poszukuje studenta. Blizszej wiadomości udziela pp. Koskowski lub Deverchy. 2461

Młody zdolny pomocnik piwniczny, bufetowiec poszukuje posady od 15-go września. Blizsza wiadomość: „Słowo Polskie“. 2471

Wygodne i spokojne pomieszczenie frontowe, wysoki parter, ul. Łyczakowska 9 — 5 pokoi, przedpokój, n. y. z. kuchnia, spiżarnia, siłnia, pralnia, mała giel itd. do wynajęcia. 2482

Z początkiem roku szkolnego przyjmuję na mieszkanie **panienki**, uczeszczające do zakładów naukowych w Krakowie, zapewniając im troskliwą opiekę i wszelką pomoc w naukach. W domu stale konwersacja w obcych językach. Julia Szremer. 2134

Przykrawacz

znający język niemiecki, zdolny do zastępstwa w warsztacie, znajdzie miejsce u Jana Gąsli, majstra szewskiego w Rzeszowie. Zgłoszenia listowne. 2500

Nauczycielka może uczyć

początków polskiego, niemieckiego, franc., fortepianu za małą pensją na prowincję. — Jabłońska, Lwów, Zamkowa 11. 2490

Papier

listowy z winietą Miekiewicza, 50 arkuszyków, 50 kopert w kasach za 80 ct. można nabyć w lokalu Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Rynek 1. 10, pierwsze piętro. 707

Pomieszczenie frontowe

na 1. piętrze, składające się z 6 pokoi (salon z balkonem) przedpokojem, pokojem dla służby, kuchni z przynależnościami, jest od 1 października 1898, przy ul. św. Mikołaja 14 (obok Uniwersytetu) do wynajęcia. 1980

Panna uzdolniona w krawie-

czynie, fryzurach, z piękną rekomendacją i świadectwami, poszukuje posady. Helena Z. w Kopeczyńcach, w pałacu.

Adwokat Dr. Lehman

w Podhajcach, poszukuje natychmiast kandydata. 2515

Przy ul. Kościuszki 1. 14

całe 1. piętro, składające się z 12 pokoi, 2 przedpokoi, kuchni, spiżarni, pokoju dla służby z przyn. do wynajęcia. Cena 2.700 zł. Ogł. na 11 a 12-tą. (Bank hipoteczny, oddział hipoteczny). 2484

Nauczycielka, Polka z rutyną,

udzielająca wyższej muzyki, j. z. z konwersacją, przedmiotów szkolnych, poszukuje umieszczenia. Listy rekomendowane pod lit. A. 15, poste-rest, Lwów. 2487

Urzednik gosp. kawaler,

lat 26, inteligentny, kilka lat praktyki w pierwszorzędnym gosp. W. Ks. Poznańskiego, władający j. polskim, rosyjskim i niem. poszukuje miejsca zaraz lub też od 1-go na tanytym lub stałą pensję. — Łaskawe oferty pod lit. A. T. post-rest, Dembica. 2134

Znakomitsze gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Rynek, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Ossolowskich, Dom inwalidów przy ul. Kleparzowskiej, Pałac archybiskupi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte zwiedzenia akady typograficzne „Słowa polskie“, co niedziele od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej“, usypany na pamiątkę 300-letniej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Strzelski przy ul. Kilińskiego. — Ogrodzieński (Pojezuicki) w środku miasta. — Wąły letniskowe wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wąły Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadek (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Nieustająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych**, przy placu św. Ducha 1. 10, 1. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 6. popoł.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10. do 1.).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich

Węg. gal. kolei em. 1870 za 200 zł. 5%	108.50	109.50
1878 za 200 zł. 5%	108.85	109.85
1887 za 200 zł. 4%	98.50	99.50

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	157.50	158.00
Peszt. banku handl. 500 zł.	144.00	144.50
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	361.60	362.10
Węg. banku kredyt. 200 zł.	395.00	396.00
Dolno austr. tow. esk. 500 zł.	750.00	755.00
Gal. banku hipot. 200 zł.	382.00	384.00
dla handlu i przem. 200 zł.	210.00	212.00
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	225.50	226.00
Austro-węg. 600 zł.	906.00	909.00
Związek. (Unionbank) 200	296.00	296.50
Czesk. banku związk. 100 zł.	183.00	183.50
Zivnostenska banka 100 zł.	180.00	180.10

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	185.00	175.00
Kolej półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	3400.00	3420.00
Lwów-Czern.-Jassy 200 zł. mk.	292.00	293.50
wschodn.-galic.-lokaln. 200	196.00	200.00
państwowych 200 zł. per alt.	881.50	882.00
południowej 200 per nitino	77.00	77.50
węgier. galicji. l. 200 zł.	219.50	214.00

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Gal. karpac. naft. towarz. 500 kor.	165.70	166.20
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	731.00	735.00
Praskiego Tow. żelarn. przem. 209	688.00	694.00
Schodnicka 500 kor.	139.50	140.50
Tureckie zarz. tytoniow. 500 fr. per. alt.	171.00	172.00
Trifail tow. kop. węgla 70 zł.	171.00	172.00

Losy (za sztukę).

Budapeszteński (Basilica) 5 zł.	6.70	7.00
Zakł. kred. dla h. l. p. po 100 zł.	208.60	204.60
Clary 40 zł. mk.	81.00	83.00
Tow. zeg. na Danaju 100 zł. mk. 4%	185.00	175.00
Tow. m. Instruka 20 zł.	29.75	30.75
Pożyczka m. Krakowa 20 zł.	27.00	28.00
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	23.00	24.00
1 fen 40 zł. mk.	62.75	63.75
Palfy 40 zł. mk.	68.00	67.00
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	20.00	20.50
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	10.40	11.00
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	28.50	27.50
Salma 40 zł. mk.	81.00	82.00
Pożyczka m. Salzburga 20 zł.	28.25	29.25
St. Genois 40 zł. mk.	79.50	80.50

otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 3. do 5. popoł.

Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie, ulica Teatrna 1. 18.

Taryfa flaków i dorożek: Kurs dzienny zwykły, dorożka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct. na Wysoki Zamek i do cmentarzy 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonných o 5 ct. wyżej. Kurs flaków (karoty kryte) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatki 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1898.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5:10 rano, osob. 9:05 rano, posp. 1:30 w poł., osobowy 6:10 wiecz., posp. 8:45 wiecz., osob. 9:10 wiecz.
Z Podwołoczysk (na Podzamczu) osob. 3:04 w nocy, posp. 2:15 w południe, osobowy 5:00 popoł., posp. 9:30 wiecz.
Z Czerniowiec osob. 6:45 rano, osob. 10:35 rano, posp. 1:50 w połudn., osobowy 5:40 popoł., posp. 9:45 wiecz.

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.	50.00	54.00
m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%	185.00	186.00
m. 50 zł. 4%	78.00	79.00
Walsteina 20 zł. mk.	68.00	64.00

Waluty.

Dukat cesarski	5.68	5.68
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	9.52 1/2	9.58 1/2
20-frankówka	11.75	11.79
Rosyjski półimperial	58.82 1/2	58.87 1/2
Niemieckie banknoty za 100 marek	44.30	44.40
Włoskie banknoty za 100 lir.	120.00	120.30
10 funtów sterlingów	126.87 1/2	127.25
Ruble (za 100 rs.)	126.87 1/2	127.25

Berlin, dnia 10 sierpnia:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6—11	101.80
3 1/2 proc.	100.20
3 proc. Serya A.	90.80
Pozn. listy rentowe 4 proc.	102.90
3 1/2 proc.	100.00
Pozn. obligacje prow. 3 1/2 proc.	90.20
Pozn. pożyczka prowinc. 3 proc.	217.50
Poznańska pożyczka miejska	100.70
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	100.70

Warszawa, dnia 10 sierpnia:

Listy likwidac. Król. Polsk. duże	100.30
drobne	100.20
Ros. Poż. Prem. z roku 1884	290.50
1886	250.00
Obl. prem. Banku szlacheckiego	100.95
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	101.30
drobne	100.35
miasta Warszawy ser. VII.	101.30
4 1/2 proc.	100.35

Petersburg, dnia 10 sierpnia:

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864	289.-
z r. 1868	248.-
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. poisk.	100.5
rosyjskie	151.57 1/2
kijowskie	100.25
wileńskie	100.-
charkowskie	101.5
chersońskie	101.-
besarab.-tanrydz.	100.7

WODA LWOWSKA

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem WODA LWOWSKA jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek.

Flakon 80 centów i 1 złr. 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hallicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2., Przemysł: Franciszkańska 1. 24

Weże

gumowe i parciane

WEŻE spiralne

Płyty gumowe

poleca

po najumiarkowańszych cenach fabrycznych

Wolf Czopp

Lwów, Żółkiewska 1. 2.

Najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów.

Dywany perskie i portjery

prawdziwe (starożytne)

sprzedaje, kupuje i wypożycza, jakoteż przyjmuje na przechowanie. Skład dywanów, „Au Louvre“, Lwów, ul. Sykstuska 6. — **Ułgi w spłatach wedle umowy.**

Dla prowincyi cenniki gratis i franco. 1034

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze pismo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami kwartalnie 90 ct., rocznie 3 zł. 60 ct. Prenumeratorowie roczni otrzymują wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mód paryskich“ Lwów, Lyczakowska 27. 605

Numera okazowe na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń

Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu, dostarcza pod osobistą odpowiedzialnością, dobrze poleconych oficyalistów przy wszelkiej kategorii, jako to: Administratorów, Rządów, Ekonomów, Rachmistrzów, Leśniczych, Gorzelników, Maszynistów, Nauczycieli i Nauczycielki również **wszystką służbę dworską** meżską i żeńską. — Upraszamy W. Panów służbowców, by dla ułatwienia wyboru przy zamówieniach, łaskawie raczyli podać dokładnie warunki służbowe i wyznaczoną płacę. — Nowo zgłaszających się kandydatów i kandydatek na jakąkolwiek posadę, upraszamy, aby dla uniknięcia rozwickłych korespondencji, zechcieli przesyłać zaraz przy zgłoszeniu, odpisy czytelnie sporządzonych świadectw z podaniem adresów służbowców, następnie prosimy podać wiek, stan, liczbę rodziny i wymagane **ostatyczne** wynagrodzenie. — **Biuro** pośredniczy najkorzystniej w sprzedaży i dzierżawach dóbr większych i mniejszych.

Znajdą natychmiast umieszczenie: Guwernantki, Bony francuskie i freblanki, Nauczycielki izraelitki, Maturzystki, Klucznice zawodowe, Zarządcynie domu, tudzież panny służące. — Zgłoszenia

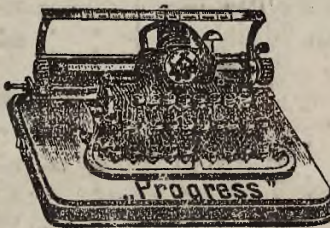
BIURO 2459

K. Zakrzewskiego w Tarnopolu.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Praktykant z ukończoną 2-gą klasą gimnazyalną lub realną znajdzie korzystne umieszczenie w handlu **Ludowego Towarzystwa gospodarczo handlowego w Gorlicach.** — Oferty z podaniem warunków należy adresować jak wyżej. Oferty nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 2491

Amerykańskie klawiaturowe
MASZYNY do PISANIA

„Progress“ i „Mac Kinley“

Cena złr. 150 i 125.

Jedyny system bez zarzutu, prawdziwie praktyczny i niezawodzący.

Pisanie szybkie, czyste i równe. — Alfabet daje się zmieniać. — Pismo widoczne podczas pisania. — Farbowanie bez wstążki. — Automatyczne ustawianie odstępów.

Prospecta i cenniki zasyla gratis 1896

firma WIKTOR BERGER LWÓW
ul. Akademicka 1. 8.

Zarządca

katolik, zdolny i energiczny, z kaucją, potrzebny od Nowego Roku 1899 w większym mieście do zarządu propinacyi. Zgłoszenia listowne do Zarządu parowego browaru w Limanowy. 2460

Gal. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

Dyrekcya.

GRY TOWARZYSKIE!

2082 polecamy taniej jak wszędzie

LAWN TENNIS KOMPLETNE

RAKIETY I PIŁKI
angielskie do Lawn Tennis.

KREGLE
kule do kregli z drzewa
Lignum sanctum.

KROKIETY.
HAMAKI
dla dorosłych i dla dzieci.

Przyrządy pokojowe
gimnastyczne.

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Skład farb, lakierów i materiałów
Lwów, ul. Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Pomocnik

młody, dobrze polecony, jako **zdolny bufetowy** i piwniczny, znajdzie posadę zaraz w handlu delikatesów we Lwowie. — Pisemne oferty do Administracji „Słowa Polskiego“ pod „Bufetowy“. 2503

Zakład leczniczy „Marjówka“

pod Lwowem. Lekarz ordynujący: **Dr. Feuerstein.** Zdrowe położenie, doskonała kuchnia, częsta komunikacja z miastem zapewniona Informacje telefonicznie, jakoteż w administracji Zakładu Lwów, Słowackiego 6. 2293

Majątek na Podolu

doskonalej, pierwszej jakości, przy gościńcu murowanym. Od dalony od stacji kolejowej, poczty, urzędu telegraficznego o 7 kilometrów. Obszar 2000 morgów, a to: ornej ziemi 1000 morg., sianożęci 200 morg. i 800 morg. lasu, wszystkie doskonale skomasowane. Majątek ten nigdy nie był w dzierżawie i co roku przeszło 200 morg. nawożony. Dom mieszkalny murowany, obszerny, budynki gospodarskie całkiem dostateczne, w większej części nowe. Młyn, karczmy, gorzelnia z wólnią o 900 hektolitrach kontyngentu. — Majątek ten jest z wolnej ręki, z powodu działu rodzinnego, do sprzedania, ewentualnie zasobnemu człowiekowi na dłuższe lata do wdzierżawienia. 2411

Przy sprzedaży znaczna część ceny kupna mogłaby zostać przy hipotece. — Bliższej wiadomości udzieli **Zbigniew Cieński, Orzechowce, poczta Podwołoczyska.**

Ja Anna Csillag



zawdzięczam mój olbrzymi warkocz 14-miesięcznemu użyciu przezemnie wynalezionego pomady, która przez pierwsze powagi lekarskie uznana została za jedyny środek przeciw wypadaniu włosów do wzmożenia ich korzenia i wzrostu. Mężczyznom daje ta pomada po krótkim użyciu pełny i silny zarost tak na głowie jak i na brodzie, przy naturalnym połysku i pełności i chroni włosy przed wczesną siwizną do późnej starości. — Cena stoika 1 zł., 2 zł., 3 zł., 5 zł. Wysyłka codzienna za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowym wprost z fabryki.

ANNA CSILLAG

Wien I., Seilergasse Nr. 19.
We Lwowie do nabycia:
BERNHARD FEIN
Grand Hotel.

Tandem Dürkoppa bardzo tanio sprzedam. — Portyer Hotelu francuskiego. 2498

L. 19421.

Ogłoszenie.

Przy c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach, ma być wykonana budowa domu dla robotników za cenę kosztorysową: trzydzieści dziewięć tysięcy (39.206) złr. 31 centów. — Celem oddania tej budowy w wykonanie, rozpisuje się rozprawę konkurencyjną na d. 20 sierpnia b.m. Bliższych szczegółów udzieli c. k. główna fabryka tytoniu w Winnikach (pod Lwowem), oraz można powziąć takowe z urzędowego ogłoszenia w *Gazecie lwowskiej* i *Wiener Zeitung*. 2465

C. k. generalna dyr. monopolu tytoniowego.

Wiedeń, dnia 29 lipca 1898.

„Przegląd literacki“

dwutygodnik założony przez krakowski „Związek literacki“ wychodzi rok trzeci pod główną redakcją **Kazimierza Bartoszewicza.**

„Przegląd literacki“ jest jedynym pismem polskim, poświęconem wyłącznie literaturze.

Na treść **Przeglądu literackiego** składają się cztery główne działy:

Do **pierwszego** z nich wchodzi: *poezje, nowelle, fejleton* (uwagi), *portrety i studia literackie*, oraz wszelkie rozprawy z dziedziny literatury.

Dział drugi poświęcony jest *materyałom literackim*, (obecnie drukuje się w nim korespondencya J. I. Kraszewskiego).

Dział trzeci *sprawozdawczy*, przedstawia dokładny obraz bieżącej literatury polskiej, dając oceny wszelkich wychodzących książek i broszur.

Dział czwarty poświęcony jest *bibliografii*.

Z pomiędzy rubryk, jakich nie posiada żadne inne pismo, zaznaczyć należy:

1. **Przegląd Przeglądów**, obejmujący w streszczeniu lub w wyjątkach artykuły literackie, jakie się ukazały w miesięcznikach lub tygodnikach.

2. **Bibliografie czasopism**, podająca co miesiąc spis wszystkich ważniejszych utworów, pomieszczanych w całej prasie polskiej.

3. **Rzeczy polskie w obcych literaturach**. (Rubryka ta zaznajamia ze wszystkim co o nas piszą zagranicą i z udziałem Polaków w obcych literaturach).

Współpracownicy Przeglądu literackiego:

Abgar Sołtan, Michał Bałucki, Adam Bełcikowski, Henryk Biegeleisen, Piotr Chmielowski, Adam Chmiel, Ludomir Glatman, Gawroński-Rawita, Czesław Jankowski, Henryk Kopia, Józef Kotarbiński, Franciszek Kreczek, Feliks Koneczny, Antoni Karbowiak, Józef Kallenbach, Antoni Lange, Sewer-Maciejowski, Antoni Mazanowski, Mieczysław Ofmański, Franciszek Piekosiński, Marjan Reiter, St. Schneider, Zygmunt Samolewicz, Konstanty Wojciechowski, Stanisław Zdziarski, Roman Zawiliński, Maryan Zdzichowski, Jerzy Żuławski i wielu innych.

Prenumerat **Przeglądu literackiego** mają prawo nabywania za pośrednictwem Redakcyi wszystkich książek polskich o **10 procent** taniej od ceny księgarskiej. Wyjątek stanowią tylko książki szkolne i t. zw. wydawnictwa popularne.

Prenumerata Przeglądu literackiego wynosi:

rocznie 6 zł. z przesyłką pocztową zł. 6-80, — półrocznie 3 zł. z przesyłką pocztową zł. 3-40, — kwartalnie 1-50 zł. z przesyłką pocztową zł. 1-70.

Adres Redakcyi: Kraków, ulica Floryańska 1. 41.



Pierwsze akcyjne gal. Towarz.
dla przemysłu naftowego

St. Szczepanowski i Sp.

Peczeniżyn.

Nafta cesarska, nafta salonowa, oleje maszynowe do smarowania ciężkich i lekkich maszyn, motorów benzynowych i elektrycznych.